

Dzięk **Bydgoski**

12 stron
Rok VII

ORAZ WYDAWNICTWA: **DZIEŃ POMORSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA GDANSKA - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI
DZIEŃ KOCIEWSKI - DZIEŃ TCZEWSKI - GAZETA MORSKA - GAZETA MOGILENSKA**

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 205.102.

Gabinet brytyjski zachwiany

Napreżona sytuacja w związku z projektem likwidacji wojny w Afryce

Londyn, 16. 12. (PAT.) Na temat różnic, zachodzących w gabinecie brytyjskim wobec propozycji paryskich, kursują po prasie angielskiej najróżnorodniejsze pogłoski. Twierdzi się, że prawie połowa członków gabinetu z min. Edenem na czele jest im przeciwna, że min. Eden zagroził wczoraj dymisją z racji zbyt nalegającego tonu depeesz, w których W. Brytania domagała się przyjęcia propozycji w Addis Abebie.

Są pogłoski, że ustąpił sir Samuel

Hoare i że stanowisko ministra spraw zagranicznych obejmie dotychczasowy kanclerz skarbu Neville Chamberlain. Wreszcie kursują nawet pogłoski, że

ustąpi premier Baldwin i zastąpiony zostanie przez Austina Chamberlaina jako nowego premiera, reprezentującego prawdziwy kurs Ligi Narodów.

Nowa ofensywa włoska w Ogadenie

Abisyńczycy zniszczyli 13 aut pancernych przeciwnika

Paryż, 16. 12. (PAT.) Jak donoszą z Addis Abeby według niepotwierdzonych jeszcze wiadomości wojska włoskie podjęły nową ofensywę na froncie ogadeńskim. Poprzedzana przez eskadrę samolotów piechota przy poparciu czołgów i samochodów pancernych zaatakowała linje abisyńskie, położone na 65 km. na połudn.-wschód od Sasabaneh.

Wywiązały się gwałtowne walki. Źródła abisyńskie donoszą, że 13 włoskich samochodów pancernych uległo zniszczeniu, lub wpadło w ręce wojsk abisyńskich. Kilkuset Somalisów pod wodzą Fitaurari Szifara, którzy dotychczas walczyli po stronie włoskiej, przeszło na stronę Abisynji.

Propozycje pokojowe anglo-francuskie



Mapka powyższa przedstawia rozbiór Abisynji, proponowany w myśl planu anglo-francuskiego.

Tereny oznaczone kreskami pionowymi zajęte są przez wojska włoskie i miałyby przypaść Włochom. Poza tem miałoby Włosi otrzymać tereny oznaczone kreskami poziomymi. Olbrzymi obszar południowy oznaczony kropkami to strefa, w której Włosi miałoby prawo kolonizowania ekspansji gospodarczej oraz monopol eksploatacji bogactw mineralnych i lasów.

Miasto Aksum z okolicą mają Włosi zwrócić Abisynji.

Nabożeństwo żałobne w rocznicę śmierci Gabriela Narutowicza

Warszawa, 16. 12. (PAT.) Dziś rano w katedrze św. Jana J. E. ks. kardynał Kakowski odprawił nabożeństwo żałobne za duszę śp. Gabriela Narutowicza, pierwszego Prezydenta R. P. Na nabożeństwie obecny był p. premier Zyndram-Kościałkowski, reprezentujący Pana Prezydenta, Rzecznik państwa, wszyscy pp. ministrowie, marszałkowie Senatu i Sejmu, generalicja, senatorowie i posłowie, przedstawiciele władz. — Po nabożeństwie p. premier Zyndram-Kościałkowski złożył w imieniu Pana Prezydenta R. P. wieniec na trumnie śp. Gabriela Narutowicza.

Min. Beck wyjechał do Genewy

Warszawa, 16. 12. (PAT.) Dziś rano wyjechał do Genewy p. minister spraw zagranicznych J. Beck. Panu ministrowi towarzyszą p. dyrektor Lubiński, p. Potworowski sekretarz p. Siedlecki.

Zgon brata Marszałka ś. p. Adam Piłsudski

Warszawa, 16. 12. (PAT.) Dziś rano zmarł w Warszawie senator Rzplitej ś. p. Adam Piłsudski, młodszy brat Marszałka Piłsudskiego, b. wiceprezydent miasta Wilna. Żył lat 66.

Zwłoki ś. p. Adama Piłsudskiego przewiezione będą do Wilna pociągiem z Warszawy w środę o godz. 7,22. O godz. 9,30 nastąpi eksportacja z dworca do kościoła św. Teresy. Po nabożeństwie żałobnym trumna przewieziona będzie na cmentarz na Rossie, gdzie zmarły pochowany będzie w pobliżu grobowca, gdzie spocznie serce jego brata Marszałka Piłsudskiego.

Śp. Adam Piłsudski urodził się w 1869 r. w majątku rodzinnym w Żułowiu, ziemi wileńskiej.

Za czasów rosyjskich brał żywy udział w pracach społecznych i tajnych organizacjach.

W r. 1900 został zaangażowany do elektrowni miejskiej w Wilnie jako buchalter. W r. 1909 zaawansował na stanowisko głównego buchaltera miejskiego i na tem stanowisku pozostawał do 1912 r.

W r. 1915 miał być wywieziony przez

władze rosyjskie w głąb Rosji, jako brat twórcy Legionów. Jedynie pośpiech, z jakim Rosjanie ewakuowali Wilno, udaremnił ten zamiar.

W wielkiej biedzie przetrwał czas okupacji niemieckiej i bolszewickiej, gdyż przez Niemców był złożony z urzędu. W r. 1934 został wybrany radnym miasta Wilna, a następnie wiceprezydentem miasta. W r. 1935 wszedł do Senatu z Wilna. Osiemrocił wdowę p. Julję Piłsudską z Łódwigońskich i córkę, Wandę Pawłowską.

Związek Zachodni tworzy uniwersytet ludowy na Pomorzu

(o) Poznań, 16. 12. (Tel. wł.) Wczoraj odbył się w Poznaniu zjazd okręgu poznańskiego Związku Zachodniego. Obradom zjazdu przewodniczył dr. Olejniczak. Zjazd wysłał depezesz hołdownicze do P. Prezydenta, gen. Rydz-Śmigłego i Prezesa Rady Ministrów.

Podczas zjazdu zanalizowano sytuację mniejszości polskiej w Niemczech oraz określono plan prac Związku na przyszłość. Poza tem zaprojektowano zorganizowanie Instytutu Zachodniego, utworzenie na wzór duński uniwersytetu ludowego na Pomorzu oraz budowę Domu Śląskiego w Krakowie. Wreszcie stwierdzono fakt nadużywania przez mniejszość niemiecką w Polsce swobody organizowania się i zwrócono uwagę na potrzebę czuwania na kresach zachodnich nad polskim gospodarczym stanem posiadania.

Bezprocentowe pożyczki oddłużeniowe dla urzędników

(o) Warszawa, 16. 12. (tel. wł.) Projektowana akcja oddłużeniowa urzędników państwowych, rozpatrywana ostatnio przez Komitet Ekonomiczny Ministrów, ma objąć urzędników z poborami do 400 zł. miesięcznie. Urzędnicy ci będą mogli otrzymać bezprocentowe pożyczki do wysokości 1000 zł. ze specjalnego, w tym celu utworzonego funduszu oddłużeniowego.

**AMBASADOR
TELEFUNKEN**
MISTRZ TONU · PRECYZJI · FORMY



Papież mianował 20 nowych kardynałów

Citta del Vaticano, 16. 12. (PAT.) Na tajnym konsystorzu papież mianował 20 nowych kardynałów. Wśród nich wymienić należy nuncjusza papieskiego w Warszawie msgr. Marmaggi, nuncjusza w Madrycie Tedeschini, w Wiedniu Sibilla, w Paryżu Maglione, arcybiskupa Pragi Kaspara. We środę odbędzie się uroczyste wręczenie nowym kardynałom kapeluszy kardynalskich.

Zakłady przemysłu blaszanego przenoszą się z Gdańska do Bydgoszczy

Na skutek uchwały gdańskich związków aprowizacyjnych, bekoniarne gdańskie przeniosły większą część swych przedsiębiorstw do Polski. W związku z tem gdańskie zakłady przemysłowe, będące największym producentem wyrobów blaszanych w Wolnym Mieście, postanowiły przenieść się do Bydgoszczy. W Gdańsku pozostaną jedynie warsztaty, które produkować będą wyroby blaszane dla potrzeb Wolnego Miasta.

Holender Euwe zdobył szachowe mistrzostwo świata

Amsterdam, 16. 12. (PAT.) Holender Euwe zdobył pierwsze miejsce w turnieju szachowym o mistrzostwo świata, zwyciężając Alechina. Euwe uzyskał 15 i pół punkta, Alechin 14 i pół.

Dziś w numerze:

ZBRODNIE O. U. N. NA ZIEMIACH RZPLITEJ.
WYPADEK SAMOCHODOWY MARSZAŁKA SEJMU ŚLĄSKIEGO.
BARJERA DOBROBYTU.
DZIEŃ HANBY NARODOWEJ (w rocznicę tragicznej śmierci prezydenta Narutowicza).
WICEMIN. LECHNICKI O TESTAMENCIE POLITYCZNYM MARSZAŁKA.
KOMUNIKACJA LOTNICZA DO KOŁA ŚWIATA.
DELEGACJA POW. W BRZESKIEGO U P. WOJEWODY POMORSKIEGO.
FABRYKACJA OZDOBNYCH PIERNIKÓW W TORUNIU.
DRUGI PROCES ENDEKÓW W BYDGOSZCZY.
CAŁA STRONA POWIEŚCI.

Najprostsza droga do niezależności materialnej

to ubezpieczenie
w Towarzystwie Ubezpieczeń na Życie
«VITA I KRAKOWSKIE» S. A.
WARSZAWA - UL. JASNA 6

Zbrodnicza działalność O. U. N. na ziemiach Rzeczypospolitej w oświetleniu nac. Zyborckiego z Min. Spr. Wewn.

Warszawa, 16. 12. (PAT). Dzisiejsza rozprawa przeciwko współnikom zabójstwa min. Pierackiego rozpoczęła się od dalszych zeznań świadka **Wacława Zyborckiego**, naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa w Ministerstwie Spraw Wewn. Świadek, odpowiadając na pytania prokuratorów, oświadczył, że działalność OUN na terenie Polski obejmowała głównie województwa lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie, a dalej Wolyń, wojew. poleskie i część wo-

jewództwa lubelskiego. Granica zachodnia terenu działalności dochodziła prawie do powiatu krakowski. Najbardziej na północ wysuniętym punktem był **Brześć nad Bugiem**. Co się tyczy Rosji sowieckiej, to rozszerzenia nacjonalistów ukraińskich obejmowały tereny nad Morzem Czarnym aż do Kaukazu i Krymu. Co do Rumunii, to obejmowały Bukowinę, a co do Czechosłowacji — Ruś Przykarpacką.

pućki zapalek. Używano także różnych środków chemicznych, których połączenie powodowało ogień. Rozkaz, o którym świadek wspomina, należało do osobnika używającego pseudonimów, **Asfalt, Slipa i Kawka**. Na tem przewodniczący zarządził przerwę obiadową.

Po wznowieniu rozprawy prok. Zelenki oświadczył, że pragnie rozproszyć ewentualne nieporozumienie, jakie mogło powstać w związku z jego pytaniem, postawionym św. Zyborowskiemu, czy zna osobę, którą określili pseudonimami „Asfalt”, „Kawka” i „Slipa”, zwraca się do świadka z pytaniem, czy osobę tę w ogóle widział. Świadek odpowiada twierdząco.

Deszcz pseudonimów

Adw. Horbowy pyta, czy świadek zna pseudonim „Płowar”, na co świadek

Dla Konowalca ważniejszy był Kijów niż Lwów

Na pytanie adw. Szlapaka świadek stwierdza, że mimo przeciwstawienia się Konowalca społeczeństwo ukraińskie wzięło udział w wyborach do pierwszego Sejmu. Za błąd w postępowaniu Konowalca uważano fakt, że gdy z terenu Małopolski zwrócono się do niego o pomoc strzelców sicz-

odpowiada; że spotkał się z tym pseudonimem, czytając archiwum, ma jednak wrażenie, że osoba ta nie jest aktywnym członkiem OUN.

Adw. Horbowy: Więc są pseudonimy ludzi, którzy nie są członkami OUN?

Świadek: Tam są ludzie, którzy znajdują się od dość dawna poza organizacją, a którzy swego czasu mieli pseudonimy, względnie przewiska.

Adw. Horbowy pyta, wówczas świadka kolejno, czy zna pseudonimy: Tuman, Perla, Szafir, Rubin, Lupek, Piaskowiec, Szmaragd, Żyd, Szmonces itd.

Prok. Zelenki: Jak to może mieć znaczenie. Wszak pseudonimów było tysiące.

Adw. Horbowy: Jak twierdzi jeden z to mów akt sprawy pseudonimy Asfalt, Kawka, Slipa, mają być moimi pseudonimami, czy też jakiegos Horbowego. Może to więc być także i mój. Pytałem więc na stwierdzenie okoliczności, czy znane są świadkowi pseudonimy osób, które nie miały wspólnego z OUN.

Prok. Zelenki: Naprzykład pan.

Adw. Horbowy: Ja tego pytania nie postawiłem i w tej sprawie głosu zabierać nie mogę.

Zkolei szereg pytań zadaje adw. Hankiewicz. Z uwagi na charakter tych pytań przewodniczący uchyla je, a sąd utrzymuje w mocy zarządzenie przewodniczącego.

wych dla armii ukraińskiej, odpowiedział on, że **ważniejszy jest dla niego „złoty Kijów” niż Lwów**. Poza tem przy pomocy oddziałów Konowalca wojska niemieckie prowadziły pacyfikację na Ukrainie.

Dalej świadek podaje, że znane mu są wypadki niszczenia mienia osób, które wyłączały się z pod dyktando OUN. Spalenie trybun tow. Sokół świadek wyjaśnia tarciami wewnętrzny w organizacji. O podłożeniu bomby w Centroszujcie słyszał. Być może, że wybuch nastąpił wbrew woli tych, którzy podłożyli materiał wybuchowy.

Grzywny na adwokatów

Szereg pytań adw. Szlapaka sąd uchyla, poczem przewodniczący po naradzie ogłasza postanowienie sądu, w myśl którego adwokat Horbowy, Hankiewicz i Szlapak skazani zostali na karę grzywny po zł. 200, ponieważ w sposób uwłaczający powadze sądu zadawali pytania oczywiście niedopuszczalne, zmierzające do kwestjonowania suwerenności państwa polskiego.

Po 15-minutowej przerwie zeznaje świadek por. Mikołaj Telatycki, oficer sztabu głównego. Świadekowi znane jest, że „Surma” drukowana była w Kownie w drukarni tow. akc. „Spindulis”, gdzie drukuje się też organ urzędowy „Lietuvos Aidas”. Jako organ OUN „Surma” wychodziła jeszcze w drugiej połowie 1934 r. a czy obecnie wychodzi, świadek nie wie. Organizacja OUN posiadała na Litwie swego ekspozenta w osobie **Osyppa Bartowycza-Rewjuka**.

O Konowalcu zeznaje, że przebywał w Genewie a ostatnio w Bernie szwajcarskim. Prosił o przedłużenie prawa pobytu w Szwajcarii na jeden rok. Konowalec legitymuje się paszportem litewskim.

Na pytanie adw. Horbowego, czy subsydia udzielał rząd litewski, czy członkowie tego rządu, świadek odpowiada, że udzielał je przez członków rządu. Świadek ma na to dowody, lecz ujawnić ich nie może. Posiada również dowody, że ostatnie subsydia udzieleno zostało w roku 1935.

Po zbadaniu tego świadka przewodniczący przerwał rozprawę o godzinie 17-ej do dnia jutrzejszego do godz. 10-tej rano. W dniu jutrzejszym zeznawać będzie naczelnik Suchenek-Suchocki z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

B. przywódca ONR. Mosdorf, który w sobotę sam zgłosił się do sądu, aby złożyć zeznanie w procesie, po przesłuchaniu został przytrzymany i sprowadzony do urzędu śledczego, gdzie go szczegółowo przesłuchiwano. Mosdorf został zwolniony w poniedziałek w południe.

Dochođowy podatek kumulacyjny

(o) Warszawa, 16. 12. (Tel. wł.) W łonie Rządu toczą się obecnie prace nad zrównaniem podatku dochodowego, pobieranego od osób, otrzymujących wynagrodzenie w kilku instytucjach. Jak wiadomo, dzięki dużej progresji podatku dochodowego osoby, pobierające uposażenie w kilku instytucjach, płaciłyby według normalnej skali mniejszy podatek aniżeli wówczas, gdyby uposażenia pobierały w jednej instytucji.

Utworzony ma być specjalny podatek kumulacyjny, któryby wyrównał te róż-

Pod znakiem teroru

Mówiąc o akcji sabotażowej w 1922 r., świadek zeznaje, że jej przyczyną był pobór do wojska w 1921 r. oraz danina skarbowa i wybory do ciał ustawodawczych. Ciałami tej akcji padło kilkanaście osób zabitych. Teror stosowany przez OUN nie został zaniechany i w roku bieżącym. W r. 1935 było 18 zabójstw, usiłowanych zabójstw połączonych z postreżeniem było 13. Ofiarami byli zarówno Polacy jak i Ukraińcy.

W r. 1930 wszczęto masowe podpalania gospodarstw polskich właścicieli. Ogółem podpalono wówczas 196 gospodarstw. Później rozpoczęto bojkot wyrobów monopolowych i wszczęto akcję antyszkołną.

Świadek zeznaje dalej, że były wypadki akcji terrorystycznej, stosowanej i poza wymienionymi obszarami aspiracji OUN. Tak np. sądownie stwierdzono, że dziełem nacjonalistów ukraińskich był napad i listopada 1934 r. na Urząd Pocztowy w Sremie (województwo poznańskie). Wiadomo również, że w Warszawie przygotowywano zamach na ks. Ilkwa. W sprawie przemytu nielegalnej literatury świadek oświadczył, że przewóz odbywał się z Litwy przez Wilno, Gdańsk i z Czechosłowacji głównie przez Cieszyn.

Następnie świadek podaje szereg danych, dotyczących organizacji ukraińskich „Plast” i „Luh” i oświadcza, że stosunek OUN do legalnych organizacji ukraińskich, znacząco, że zasadniczo członkowie OUN nie mogli należeć do organizacji legalnych, ale bardzo często OUN umieszczała tam swych ludzi, zwłaszcza w kooperatywach. Wielokrotnie pracownicy spółdzielni dostarczali środków do akcji sabotażowej, jak np. naftę, benzynę, proch strzelniczy. Co się tyczy udziału członków OUN w szpiegostwie, to udział ten stwierdzono z całą pewnością, przyczem sprawy te były bardzo poważne. Wśród zamieszanych w te afery w czasie od 1924 do 1927 wymienić należy **Besarabowa i Bibczyńskiego**.

Świadek mówi dalej szczegółowo o wyjazdach wystanników OUN do Ameryki. Jeżeli chodzi o efekty finansowe i o stosunek ofiarności emigracji dla OUN, to w okresie 1930 — 1931 r. zebrano 24.000 dolarów, z czego połowa przeznaczona została na cele akcji bojowej.

„Czesi — to sojusznik”

Na pytania obrońcy Horbowego świadek wyjaśnia, że szereg OUN zasilał przede wszystkim element inteligentny. Kadry składały się w dość znacznej ilości z młodzieży w wieku od 15 do 21 lat. Po 30 roku życia czynny udział w organizacji i bezpośrednio angażowanie się w roboty traktować można jako wyjątek. Co do udziału t. zw. naddnieprzańców w P. U. N. (Prowid ukraińskich nacjonalistów), świadek podaje, że naddnieprzańcy byli raczej statystami, gdyż kierownicze stanowiska zajmowali ludzie, pochodzący z Małopolski, jak **Martyniec, Rewjuk, Fedyna i Jary. Gen. Kapustjański** jest referentem wyszkolenia wojskowego przy PUN, a referentem wyszkolenia kadrowego jest Jary. Cała niemal akcja OUN skoncentrowana jest na Małopolskę Wschodnią i Wolyń. W Czechosłowacji nie głoszono hasła niepodległości nacjonalistycznej, a nawet na jednym z zjazdów mówiono, że nie należy szerzyć tych hasel, gdyż **Czesi to sojusznik** i że należy sprawę odłożyć na okres późniejszy.

Na dalsze pytania, czy znane mu są wypadki wymuszania pieniędzy od postronnych osób, świadek podaje, że Sąd Okręgowy w Tarnopolu skazał niejakiego Tur-

Ucieczka więźniów w Lipnie

(o) Warszawa, 16. 12. (Tel. wł.) W Lipnie dzisiaj w nocy więźniowie tamtejszego więzienia wyważyli drzwi i rzucili się do ucieczki. Za uciekającymi pogonili posterunkowy Grabowski i oddał szereg strzałów. Jeden z uciekających został ciężko ranny. Trzech więźniów zbiegło, resztę zdołano schwytać.

czyną, który z ramienia OUN napisał list do kierownika szkoły z żądaniem nauczania dzieci w języku ukraińskim i złożenia 65 zł na więźniów politycznych. Sąd okręgowy w Równem we wrześniu br. skazał za działalność w OUN braci **Faryniaków**, którzy usiłowali wymuszać pieniądze na cele OUN od pewnego księdza.

Specjalna technika podpaleń

Na pytanie prok. Rudnickiego świadek podaje, że istniała specjalna technika podpaleń w OUN, czego dowodem jest rozkaz naczelnego kolegium, jaki dostał się w ręce władz. Rozkaz nakazuje używać fiolet, powszechnie zwanych **zapalniczkami**. W stogach zboża znajdowano często kłoty bawełniane, namoczone w naftcie, jak również

Wypadek samochodowy marszałka Sejmu śląskiego

Auto przejechało na śmierć rowerzystę i wywróciło się w rowie

Katowice 16. 12. (PAT). Wczoraj na szosie wojewódzkiej w Kostowach auto, którym jechał marszałek Sejmu śląskiego **Karol Grzesik** uległo wypadkowi. Marszałek jechał autem do Krakowa. Przed autem koło Imielina jechała furmanka chłopska, do której przyczepił się pewien rowerzysta Augustyn Sapeta z Dzieckowic i począł rozmawiać z woznicą. Na sygnał, dany przez szofera rowerzystę odłączył się od furmanki i skręcił w bok, wpadając pod koła samochodu.

Szofer, chcąc uniknąć katastrofy, skręcił tak nieszczęśliwie, że auto wpa-

do rowu, przewracając się. Marszałek Sejmu p. Grzesik wypadł z auta, doznając lekkich obrażeń i zwichnięcia ręki.

Szofer wyszedł szczęśliwie z wypadku, natomiast rowerzysta Sapeta odniósł tak poważne rany, że wkrótce po przewiezieniu go do szpitala zmarł. Samochód został uszkodzony. Marszałek Grzesik innym samochodem pojechał w dalszą drogę do Krakowa, gdzie opatrzone mu okaleczenia. W dniu dzisiejszym marszałek Grzesik objął urządowanie.

Zabójstwo wywiadowcy policyjnego we Włocławku w walce z opryszkami

(o) Włocławek, 16. 12. (Tel. wł.) We Włocławku zamordowany został wywiadowca **Mieczysław Ochmański**. Zabójstwa dokonano na przedmieściu Koszki, zamieszkanem przez męty społeczne, podczas walki, którą z wywia-

dowcą stoczyło 9 osobników. Rzucili się oni na wywiadowcę, rozbroili go i po odebraniu rewolweru zastrzelili. Policja aresztowała morderców, wśród których znajduje się 3 znanych we Włocławku opryszków.

Reflektorem

Podatki, kapelusze i moda

Opowiadają nam o autentycznym wydarzeniu w jednym z miasteczek pomorskich.

Do właścicielki składu damskich kapeluszy i domu mój przybył sekwestратор skarbowy z nakazem wyegzekwowania należnych podatków.

Właścicielka magazynu okazała kwity na opłacone podatki, dowodząc, że musi tutaj zachodzić oczywista omyłka. Wszystko nie zdało się na nic. Gorliwy urzędnik zasekwestrował na poczet należności 100 kapeluszy damskich, radząc wnieść odwołanie do władz skarbowych.

Właścicielka magazynu odwołanie złożyła. Na skutek czekała okragły rok. Po roku zawiadomiono ją, że istotnie zaszła tutaj omyłka, za co ją przeproszono. Kapelusze oczywiście zwrócono. Ale pognicione. Nie to jednak byłoby największym nieszczęściem. Ostatecznie pogniciony kapelusz można jakoś odświeżyć i odprasować. Kapelusze jednak po roku stały się nie modne, wiadomo bowiem, jak wszechwładna moda jest kapryśna i zmienna.

I tak wskutek nadmiernej gorliwości jednego urzędnika, niewolniczo trzymającego się litery przepisów, a nie ich ducha, właścicielka magazynu poniosła dotkliwą stratę. Oczywiście może jej dochodzić na skarbie Państwie i rezultat jest taki, że zbyt duża gorliwość urzędnika przynosi te-

mu skarbowi stratę zamiast korzyści.

Ale to tylko straty materialne. Daleko większe są jednak straty moralne w tym wypadku. Sprawy takie, jak powyższa rozgoryczają tylko i rozjątrzają niepotrzebnie społeczeństwo. Podrywają także zaufanie do naszych władz skarbowych, gdyż opinia jest skłonna zawsze do generalizowania takich wypadków.

Pomyłki zawsze i wszędzie się zdarzają. To też każdy urzędnik, który natknął się pierwszy na możliwość pomyłki, winien uczynić wszystko, by została ona jak najżybciej naprawiona, a nie zatajać sprawy tępo i krótkowzrocznie na swoim tylko odcinku, nie dbając o to jak dana sprawa wygląda w całości.

Urzędnik jest bowiem nie tylko bezdusznym automatem, postawionym na swoim posterunku, ale przede wszystkim o b y w a t e l e m Państwa, mającym obowiązek dbać o to, by autorytet władz pod żadnym względem nie był na szwank narazony.

Proście to i bezsporne prawdy. Na szczęście nie odnoszą się one do o g ó ł u naszych urzędników państwowych, ale do w y j ą t k ó w.

Ponieważ jednak wyjątki takie się wolać jeszcze zdarzają, przeto tembardziej należy je piętnować.

Lata 1935

Barjera dobrobytu

Gospodarcze hasło dnia

Nasza krajowa produkcja w ciągu 5-lecia kryzysu skurczyła się. Statystycy ujmują ten spadek wytwórczości w ścisłą wymowę cyfr, podają wskaźniki, uwidaczniające dokładnie to ujemne zjawisko w naszym życiu gospodarczym i społecznym. Lecz również i bez wykazów statystycznych każdy z nas dobrze uświadamia sobie ten fakt. Wiemy przecież, że wieś obywateli się bez nowych narzędzi pracy, bo nie stać rolnika na kupno nowego pługa czy kosy. Wiemy, że zbyt nafty czy cukru na wsi gwałtownie się obniżył. Wiemy, że pracownik fizyczny lub umysłowy w mieście przestał być odbiorcą szeregu towarów, które dawniej nabywał, że nicuje stare ubrania, pokrywa łatanymi bielizną czy pościel, odmawia sobie kupna książki itd.

Czy tylko dlatego, że dochody jego uszczupili się? Niewątpliwie to silnie podziało. Ale jest jeszcze inny powód spadku wytwórczości krajowej: **wysokie ceny towaru fabrycznego**. Ceny te nie obniżyły się w tym stopniu, jak spadły dochody świata pracy. Ceny te utrzymały się na wyższym poziomie. I to poważnie, niemal decydująco wpłynęło na zahamowanie obrotów towarowych na rynku wewnętrznym, na spadek produkcji krajowej.

Ta wysokość cen zresztą działa paraliżująco nie tylko na rynku wewnętrznym. Stanowi również i hamulec dla wywozu naszych towarów zagranicę. By móc konkurować na targu eksportowym, trzeba dawać towar conajmniej tak tani, jaki daje zagranica. W przeciwnym bowiem razie jest się poza nawiasem możliwości sprzedażnych. Mamy moc surowców, mamy tanie siły robocze. Nasze bogactwa naturalne pozwalają na ożywienie produkcji krajowej w tym stopniu, by poza zaspokojeniem potrzeb własnej ludności służyły również jako towar wywozowy. A jednak... **Nadmierne ceny odstrasza**, często wręcz uniemożliwiają konkurencję na rynku światowym.

I tu trzeba szukać istotnych przyczyn zamierania wytwórczości rodzimej w rozlicznych dziedzinach towarowych. **Nadmierne ceny** — oto przekleństwo, ciężące na naszym życiu gospodarczym, odstraszaające spożywcę krajowego i paraliżujące wymianę towarową naziemną.

Musimy sobie dobrze uświadomić sytuację: **wieś jest w tej chwili terenem o niezmiernych możliwościach wchłonięcia towaru fabrycznego; izba robotnika i mieszkanie pracownika umysłowego jest również takim terenem**. I tu i tam brak bardzo wielu rzeczy. W ciągu 5-ciu lat ostatnich zużyły się, uległy zniszczeniu. I sprzęty domowe i odzież

i narzędzia pracy. Nasycenie niemi gospodarstw domowych stało się wielokrotnie już koniecznością.

Wciąż jednak stoi na przeszkodzie **BARJERA: WYSOKIE CENY**. Barjera, poprzez którą przedostać się nie może ani rolnik ani pracownik miejski.

Trzeba, aby ta barjera runęła, aby ustąpiła wreszcie i aby konsument mógł przebyć drogę do sklepu z towarami i nabyć to wszystko, czego brak odczuwa oddawna, ale głodu towarowego nie może zaspokoić wskutek drożyzny towaru.

Hasłem więc dnia, hasłem chwili stać się musi:

Niskie ceny!

Bo: **niskie ceny** — to większe obroty gospodarcze.

Niskie ceny, dostosowane do dzisiejszych płac i dochodów obywateli — to wzrost spożycia, a więc wzrost handlu.

Niskie ceny — to ożywienie produkcji krajowej.

Niskie ceny — to zwiększenie możliwości eksportowych Polski.

Niskie ceny — to wzrost zatrudnienia bezrobotnych.

Niskie ceny — to rozbudowa gospodarcza kraju, wzrost jej siły i niezależności.

Niskie ceny — to lepsza przyszłość każdej gospodarującej jednostki.

Wybuch wulkanu Asama



Niezwykła udane zdjęcie ostatniego wybuchu wulkanu Asama w Japonii. Wulkan ten położony w odległości 90 mil ang. od Tokio przejawia od dłuższego czasu ożywioną działalność

GŁOSY I ODGŁOSY.

Ćwierć kg soli na licytacji...

(ow) Walka z przerostem biurokracizmu, prowadzona w Polsce od lat, trwa ciągle i trwać musi nadal, gdyż mimo wysiłków władz centralnych i kierowniczych czynników regionalnych, często jeszcze jesteśmy świadkami, sporadycznych coppers, ale jakże jaskrawych w swej absurdalności wypadków wykonywania suchej, sztywnej litery przepisu nie tylko wbrew najżywoźniejszemu interesom obywateli, ale i samego państwa. „Kurjer Warszawski” w ostatnim numerze znowu zajmuje się temi zagadnieniami, zestawiając dwa fakty, wysoce wymowne, gdy chodzi o ich porów-

nanie i wyciągnięcie odpowiednich wniosków.

„Gdy kolej warszawsko-wiedeńska — pisze „Kurjer” — była towarzystwem akcyjnym (przed wojną — przyp. red.), dyrekcja kolei wydała rozporządzenie, aby nie wszczynać korespondencji, jeżeli w nadesłanym rachunku zachodzi omyłka na niekorzyść kolei warszawsko-wiedeńskiej, wynosząca mniej niż 1/4 rubla (prawie 2 1/2 zł.). Trzeba dodać, że w owe czasie nie było różnych biur podróży i kolej warszawsko-wiedeńska miała rozrachunki ze wszystkimi kolejami europejskimi.

Mimowoli nasuwa się pytanie, skąd taka względność towarzystwa akcyjnego, które dobrowolnie rezygnowało ze swoich należności. Otóż dyrekcja kolei warszawsko-wiedeńskiej wydała to rozporządzenie we własnym, dobrze zrozumianym interesie, okazało się bowiem, że przeciętny

Dzień hańby narodowej

Wczoraj, 16 grudnia, minęło 13 lat od tragicznej śmierci Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej. **Red.**

Wśród powodów wypadków i zdarzeń, jakie przeżyliśmy przez ostatnie 13 lat, coraz głębiej w niepamięć zapada tragedia grudniowa z roku 1922, kiedy kula szaleńca położyła kres życiu pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, śp. Gabriela Narutowicza. A jednak oddalenie czasu nie zdołało zatrzeć pamięci kilku strasznych dni, dzielących śmierć prezydenta Narutowicza od Jego wyboru, — dni te bowiem zostaną na zawsze w potężnej księdze naszych dziejów, jako złowrogie dni hańby i wstydu.

Znakomity inżynier, odkrywca nowych źródeł energii, którą wyrwał wartkim potokom górskim i spokojnie płynącym rzekom, aby przerobić ją w potężny prąd elektryczny, śp. Gabriel Narutowicz był jednym z tych nielicznych ludzi, którzy umieli kochać ludzkosć. „We wszystkich sądach Gabriela Narutowicza — pisze o nim Marszałek Piłsudski — o innych spostrzegaliśmy zwykłą w naszych stosunkach względność dla ludzi i nawet usprawiedliwienie wszystkich braków, a nawet wad”. Bo Gabriela Narutowicza wychowała od-

dzieciństwa tęsknota, wychowała piosenka o bohaterach walk o niepodległość Polski, i kiedy zagranicą przyszyły wielki uczone zdobywał wiedzę na politechnice w Zürichu, ta sama tęsknota kazała mu uczęszczać na kursa i ćwiczenia wojskowe, istniejące przy politechnice w Zürichu dla przygotowania oficerów armii szwajcarskiej. Już bowiem, jako młody student Gabriel Narutowicz zdawał sobie doskonale sprawę z potrzeby dokładnej znajomości arkanów sztuki wojennej dla każdego Polaka, któremu nie był obojętny los jego Ojczyzny. Potem — po latach studenckich nastąpiła żmudna praca w dziedzinie budownictwa wodnego, której owocem było powszechne uznanie zagranicą dla młodego polskiego inżyniera. Dzięki temu uznaniu Gabriel Narutowicz doszedł do najwyższych stanowisk w swoim zawodzie. Porzucił je jednak, aby pracę swoją i zdolności oddać na usługi Polski, wybiła bowiem upragniona godzina Niepodległości. I Gabriel Narutowicz przyjechał do Polski.

Tutaj wbrew własnemu jego przewidywaniu, zostaje powołany na najwyższe stanowiska. Zostaje ministrem

robot publicznych. Tekę tę piastuje w kilku kolejnych gabinetach, aby mając później fotel ministra spraw zagranicznych. W tym czasie wybrany zostaje przez Zgromadzenie Narodowe Pierwszym Prezydentem Rzeczypospolitej.

Od tej chwili w życiu Gabriela Narutowicza niema pogodnych dni. Wstrętne, brudne anonimy, napływające do Belwederu, ohydne oszczerce napaści prasy t. zw. „narodowej”, manifestacje uliczne, do których endecja wciągnęła młodzież, a nawet publiczne przemówienia wysoko postawionych wojskowych — oto hańba narodowa kilku dni, których nie potrafi zmazać z kart naszych dziejów ani czas, ani szlachetne chwile patriotycznych uniesień.

Do rozhukanej tłuszczy ulicznych manifestantów, którzy błotem obrzucili śmieli Majestat Rzeczypospolitej, uosobiony w Jej Pierwszym Prezydencie padają słowa: „...W dniu dzisiejszym Polskę tę, o którą walczyliśmy sponiewierano. Odruch wasz jest wskaźnikiem, iż oburzenie narodu, którego jesteście rzecznikami rośnie i wzbiera jak fala.” („Gazeta Warszawska” z dnia 10 grudnia 1922). „Gazeta Warszawska” śmie nawet wyzywać tłum do „usunięcia zawady”, którą ośmiela się widzieć w Osobie Pierwszego Prezydenta. Eżecy-

Nie błądź!
kup odrazu

Do nabycia we wszystkich radjokładnicach.

koszt korespondencji w sprawie mylnego obrachunku wynosił przeszło 1/2 rubla.”

A oto drugi obrazek: „W Sosnowcu, jak podają pisma, było ogłoszenie o publicznej licytacji 1/4 kilograma soli, ocenionej na 5 groszy i młotek, ocenionej na 10 groszy. Biedakom, którym egzekutor zabrał 1/4 kilo soli i młotek, stała się krzywda, czy ekarb zarobił na tem? Napewno nie, gdyż koszty opisanie tych przedmiotów, przewiezienia, przechowania, ogłoszenia o licytacji i koszty samej licytacji napewno stokrotnie przewyższyły otrzymaną z licytacji kwotę.”

Słusznie też cytowane pismo stwierdza, że

„...taka nieżyłowa formalistka biurokratyczna wywołuje niepotrzebnie rozgoryczenie ludności, nie zwiększa dochodów skarbowych, a podnosi ogromnie wydatki, zmuszając do utrzymania zbytnej liczby pracowników biurowych.”

Brda i Wisła

Warszawski „Czas”, omawiając zagadnienie usprawnienia naszej żeglubi śródlądowej, pisze:

„Do jednych z najlepiej uregulowanych rzek w Polsce zalicza się rzeka Brda, która biorąc swój początek w lasach tuchołskich, przechodzi w granitowym łozysku przez centrum miasta Bydgoszczy. Ale ważniejsze jest, że rzeka Brda połączona kanałami z rzeką Notecią, pracuje i rok rocznie setki barek, i tysiące ładunków wozni na Wisłę do Gdańska i Gdyni.

Niestety, po przepłynięciu ostatniej śluz Brdy, przechodzi się w zupełnie odmienne warunki żeglugi, gdyż Wisła, główna arterja naszej żeglugi, **znajduje się w opłakanym stanie**. Należy z całym naciskiem podkreślić, że jeżeli stać nas było, pomimo wszelkich trudnych warunków, na stworzenie portu w Gdyni, dumy naszych dni, — to musi stać na i na uregulowanie naszych rzek, połączenia tegoż portu z krajem, a w najbliższej przyszłości przynajmniej ze stolicą Państwa, dając żeglarzowi normalne warunki pracy na tym odcinku.”

pospolitej. „Gazeta Poranna — 2 gr.” (Nr. 340 z dnia 13 grudnia 1922 r.) wybór Prezydenta nazywa „prowokacją”, której ludność polska „nie zniesie” i grozi, że „...zamiast strumieni krwi — popłyną krwi tej rzeki”...

W takiej to atmosferze doszło do zbrodni na wystawie w Zachęcie Sztuk Pięknych. Zdradziecko, z tytu, szalenie Eligjusz Niewiadomski, ugodził Prezydenta śmiertelną kulą...

I potem, kiedy sąd skazał zbrodniarza na śmierć, kiedy wykonany został wyrok, czyż nie pamiętamy, jak dzieła szkół powszechnych i średnich wysłano na nabożeństwo za duszę mordercy? Czy kwiatów manifestacyjnie składanych ręką narodowej demokracji nie pamiętamy na grobie Niewiadomskiego? Minęło długie trzynaście lat...

A jednak tragedia grudniowa jasno stoi przed oczyma, jako triumf wszystkiego, co podłe i nikczemne. I chociaż zmieniły się stosunki w Rzeczypospolitej do tego stopnia, że dzisiaj pamięć Gabriela Narutowicza cześć każdy obywatel, chociaż postać Pierwszego Prezydenta rysuje się na tle dziejów świetlaną wstęgą, — dzień 16 grudnia wstydem pali każde polskie serce, że możliwą stała się w Odrodzonej Polsce ta zbrodnia.

Zmian nie będzie, bo być ich nie może

Wiceminister Lechnicki o testamentie politycznym Marszałka

W niedzielę odbył się w Warszawie zjazd POW-Wschód, na którym przewodniczący tej organizacji, podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu, **plk. Tadeusz Lechnicki**, wygłosił następujące przemówienie:

Koledzy!

Przed godziną oddaliśmy hołd Temu, pod którego rozkazami spędziliśmy, wszyscy tu zebrani, długie lata naszej młodości. Dzisiaj stoimy u twardej warsztatów pracy realizacyjnej; lecz więź duchowej z tamtym okresem lat młodych nie zerwaliśmy.

Zjazd dzisiejszy przypomina mi inne czasy, gdy przed dwudziestu prawie

lata przyjeżdżaliśmy po rozkazy do **sp. plk. Lisa-Kuli**, **Barthla de Weydenthal** i **Tadeusza Hołówki**, gdy zjeżdżaliśmy się ze wszystkich prowincji i placówek pracy, odległych niekiedy o setki i tysiące kilometrów.

Dzisiejszy liczny zjazd członków Zrzeszenia, szczególnie z prowincji, dowodzi, że **plonie w nas jeszcze zarzewie dawnych dni, że mamy poczucie niezakończonych jeszcze pracy, świadomość, że byli członkowie POW-Wschód nie przeszli jeszcze w stan spoczynku i że nadal meldują się po rozkazy, by w obozie Marszałka znaleźć swą czynną i wydajną służbę.**

Służba ta — to służba Polsce

służba własnemu Państwu i jego racji stanu

To też nie dziwi Was zapewne, że **podzielię się z Wami poglądami memi, co do obecnej sytuacji kraju, co do jego najistotniejszych zagadnień politycznych, społecznych i gospodarczych.**

Pozwólcie, że zacznę od wspomnienia osobistego. Przed pięćmi, może sześciu laty, prowadziłem rozmowę w Berlinie z ówczesnym radcą poselstwa, b. adiutantem Naczelnego Wodza, **Belinikiem**, przedwcześnie zmarłym **Kazimierzem Wyszyńskim**. Ktoś przybył z kraju przywiózł niepokojącą wiadomość o poważnej chorobie Marszałka. Myślałem więc byliśmy w Belwederze, a **Wyszyński**, który miał wyjątkowy dar wnikliwego i intuicyjnego patrzenia w przyszłość, zaczął mówić, jak widzi Polskę po tym najtragiczniejszym zakręcie, który czeka nasze pokolenie, a który przecież kiedyś nadejść musi — po śmierci Komendanta. I mówił wtedy, że jedno jest niezbitą prawdą tej przyszłości, którą widzi: **przez długi okres, przez długie dziesiątki lat odpowiedzialność za Państwo, za rządy ponosić będą ludzie, legitymujący się prawem do spadku ideowego po Zmarłym. Zawsze, niezmiennie przed każdym rządzącym w Polsce, przed każdą decyzją będzie stało pytanie, jak zadecydowałby Marszałek. W każdej ocenie, w każdym politycznym hasle kraj będzie zawsze myślał powracał i wołał do tego, który decydował i myślał o Polsce na całe pokolenia naprzód.**

Pozwoliłem sobie na tę uwagę wstępną dlatego, że może Koledzy tkwiący gdzieś w odległych kątach na trudnych i odpowiedzialnych stanowiskach spotykają się tam z uporem akcją i agitacją, siejącą niepokój i przewidującą zmiany,

KTÓRYCH NIE BĘDZIE, BO BYĆ ICH NIE MOŻE.

Spróbujmy więc odpowiedzieć na pytanie, jak wyobrażał sobie **Marszałek** sytuację polityczną, wojskową i gospodarczą kraju, jak widział realne metody decyzji politycznych i metody rządzenia.

Stała się rzecz może przypadkowa, ale która dla mnie osobiście jest zdarzeniem wyjątkowo pomyślnym. Jeden z najbliższych, najwierniejszych i najbardziej kochających Marszałka żołnierzy gen. **Stawoj - Składkowski**, przed paru dniami przysłał mi swoją nową książkę, zawierającą wierny obraz tego wszystkiego co przez ostatnie lata już w niepodległej Polsce, a przede wszystkim po przewrocie majowym Marszałek przeżywał i rozkazywał. Przyniosłem tę książkę. Gdybyśmy ją tutaj w skupieniu, wspólnie odczytali, znaleźlibyśmy odpowiedź na każde bodaj pytanie, dotyczące spraw wewnętrznych Polski współczesnej. Niestety uczynić tego nie możemy, pozwolę sobie przeto na podanie tylko paru najbardziej jaskrawych stwierdzeń i rozkazów politycznych.

A więc kwestia źródła władzy w Polsce. Dnia 3 kwietnia roku 1929 p. gen. **Składkowski** pisze, że Marszałek wezwał go w zastępstwie chorego premiera **Barthla** i krytykując ostro ówczesne postępowanie niektórych ministrów stwierdził: „Jest trzech ludzi, u których

jest źródło władzy w Polsce: **Pan Prezydent, ja i p. Bartel.** Niechże więc ministrowie szukają władzy u tego źródła”.

A więc **ŹRÓDŁEM WŁADZY I ŹRÓDŁEM ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA POLSKĘ JEST**

Marszałek strzegł wolności myśli i jej wypowiedzania

karal natomiast bezlitośnie każdą próbę anarchii

a przede wszystkim każdy objaw wątpliwości i słabości u rządzących.

„**Nie się w Polsce nie zmieniło, niezależnie od tych czy innych zmian personalnych**” — tak kazał gen. **Składkowski** mówić, ujmując powyższe zdanie, jako instrukcję dla władzy wykonawczej.

W osieroconej przez Marszałka Polsce wbrew temu, co by chcieli widzieć jego dawni przeciwnicy polityczni nie się nie zmieniło w postawie tych, którzy mają świadomość i poczucie odpowiedzialności za niezamarnowanie dziejowej spuścizny Zmarłego.

Mówię o tem z całym naciskiem dlatego, że od szeregu miesięcy nieomal że bezpośrednio po śmierci Marszałka, **wszystkimi metodami plotki, kłamstwa i insynuacji** — mówi się, że właściwie obozu politycznego Marszałka **Piłsudskiego, niema, że jest szereg koteryj i koteryjek: pułkownicy, naprawiacze, legjoniści, niema natomiast jednolitej siły politycznej, która by była zdolna i godna unieść ciężar spuścizny.**

Niech mi wolno będzie znów powołać się na książkę gen. **Składkowskiego**, który pisze, iż kiedy meldował, że partje opozycyjne starają się sięgnąć swoimi wpływami do ludzi spośród byłych legjonistów i peowiaków i ich poróżnić, **Marszałek** uśmiechnął się i powiedział:

„**TO NIEWAŻNE.**”

Miał świadomość bowiem i pewność, że jest w Polsce jedna i zwarta siła polityczna, którą to siłą są ludzie przez niego wychowani.

Dalszą prawdą i wskazaniem, które bije z każdej strony książki, to świadomość, że **we właściwym doborze ludzi, we właściwej polityce w stosunku do człowieka leży istota każdej pracy, a przede wszystkim odpowiedzialnej pracy politycznej.**

Z każdej strony wspomnień bije świadomość tej prawdy. Czy kiedy Marszałek mówi do gen. **Składkowskiego**, że połowę jego pracy wojskowej stanowią przemyślenia i decyzje w dziedzinie polityki personalnej, czy kiedy i mówi i ocenia swe doświadczenia z doświadczeniami w czasie wojny, czy kiedy krytykuje ministrów za ich brak polityki personalnej, czy kiedy mówi o awansach i awansowaniu, stwierdzając, że awanse automatyczne są zaprzeczeniem pojęcia awansu, czy kiedy przewodniczy na posiedzeniach awansowych w wojsku, czy kiedy na radzie gabinetowej mówi o roli szefa rządu w Polsce — **zawsze i nieodmiennie powtarza się myśl zasadnicza o decydującej wartości momentów wychowawczych i personalnych w każdej robocie, a przede wszystkim w robocie politycznej w Polsce.**

PAN PREZYDENT A WRAZ Z NIM GENERALNY INSPEKTOR I PREZES RADY MINISTRÓW.

Oni są czynnikami decyzji politycznej w kraju. **Oni ponoszą odpowiedzialność za rządy krajem i to jest pierwsza prawda o hierarchii władzy w Polsce.**

W dniu 15 września roku 1930 melduje się gen. **Składkowski** z relacją o sytuacji w kraju. **General Składkowski** pisze: „**Pan Marszałek** słuchał spokojnie; potem dał ogólne wytyczne i rozkaz: **W Polsce ma panować spokój bez żadnych stanów wyjątkowych.**”

A jeszcze poprzednio, dnia 19 kwietnia 1929 roku, dając instrukcje w sprawie manifestacji pierwszomajowych, powiada: „**Policja ma nie reagować na krzyki i śpiewy. Natomiast z całą energią i siłą wystąpić wobec każdego czynnego wystąpienia na ulicy i zdusić je wszelkimi siłami w zarodku.**”

Przez cały okres swego życia przy wszystkich decyzjach, które praktycznie stawały wbrew temu, co niejednokrotnie poddawano Marszałkowi jako konieczność, wbrew temu, co niósł bieg wypadków u sąsiadów,

Z tem zagadnieniem łączy się może rzecz najciekawsza, która znajduje swój niesłychanie jaskrawy wyraz w jednej z rozmów z generałem. Zartując mówił Marszałek: „**To okropna rzecz wśród tych legjonistów. Liczą się kompanjami i siłą jeszcze z czasów legjonowych — rzeczy niemające żadnego znaczenia obecnie. Ja raz spotkałem się jeszcze z weteranem 1863 roku w takiej samej sprawie. Są u nich mieroślawczycy i ci, co są kontra Mieroślawskiemu. To była i jest główna kłótnia między nimi jeszcze obecnie. A ci znowu będą się kłócić kompanjami z 1914 roku.**”

Niech mi wolno będzie tu sięgnąć i przytoczyć jedno z najsilniejszych moich przeżytych osobistych. Zostałem wezwany, zdaje się w 1920 czy 1921 roku do Belwederu. Ja, skromny oficer, meldowałem się u Naczelnika Państwa i byłem zdziwiony i oczarowany, kiedy **Pan Marszałek**, przyjeżdżając mnie o 9-ej, gawędził z mną prawie do świtu, ze mną, którym w Legjonach nie był, i który dopiero później od roku 1917 w okresie właśnie sprawy POW na Wschodzie — doszlusowałem do obozu, walczącego pod rozkazami uwiecznionego wówczas Komendanta.

W całej późniejszej polityce personalnej, w nominacjach i doborze ludzi po roku 1926 w pierwszym rządzie widać było tę zasadniczą generalną linię, by wielka idea Marszałka ogarnęła wszystkich, którzy w myśli Marszałka, a przede wszystkim w Jego czynnie, widzieli dziejowe drogi Polski.

Ze wzruszeniem zawsze patrzę na te kilkanaście tomów dzieł Marszałka, który przy ciągłej walce, w nieustającym i trawiącym ogniu wyęzionego działania, miał czas z uporem uczyć i wyjaśniać społeczeństwu drogi, po których iść jest zdecydowany.

Następną prawdą, która w dziedzinie personalnej uderza jest

CIĄGLE DĄŻENIE DO WYDOBYWANIA NOWYCH I MŁODYCH SIŁ ZE SPOŁECZEŃSTWA.

Czy się bowiem weźmie politykę po 1905 roku, kiedy z najmłodszych chłopców i młodzieży 20-letniej tworzyły się przyszłe kadry wojska polskiego, czy zagadnienia awansów, gdzie Marszałek stale mówi i interesuje się przedewszystkiem właściwą ilością awansów podporuczników i poruczników, czy wtedy, kiedy dzieli się z gen. **Składkowskim** obserwacjami o wartościach wychowawczych w Polsce, czy kiedy przewodniczy na Radzie Instytutu Wychowania Fizycznego czy mówi o swych dzieciach, to zawsze nieodmiennie powraca do tego samego tematu **narastającego pokolenia,**



jego praw i jego miejsca w życiu Państwa i społeczeństwa.

Wreszcie z chwilą, kiedy w drodze przebytej w walkach codziennych ugruntowana została w społeczeństwie świadomość idei wojska i żołnierza, kiedy ugruntowane zostało poczucie konieczności silnej, sprawiedliwej i zdecydowanej władzy politycznej, w kraju władzy o wyraźnej hierarchii i wyraźnym podziale odpowiedzialności, bo może ten czynnik w sposób najjaskrawszy znajduje swój wyraz we wspomnieniach, jest wzruszające, kiedy się czyta **jak Marszałek**, który przecież mógł każdego z ministrów postawić na baczność, w poczuciu odpowiedzialności całkowitej i niedzielonej, prosi, uzgadnia i cieszy się z osiągniętych rezultatów w poszczególnych zagadnieniach państwowych.

ZASADA WYRAŹNEGO PODZIAŁU ODPOWIEDZIALNOŚCI

niezacierania tej odpowiedzialności, jest może jedną z najkonsekwentniej przeprowadzonych przez Marszałka zasad pracy politycznej w kraju.

Wreszcie ostatnie lata poświęcone są całkowicie pracy, której niedaniem miało być dokończyć, pracy nad uporządkowaniem finansowym gospodarki kraju, pracy nad właściwym wymiarem w tej gospodarce kraju miejsca na potrzebę wojska, bo — **jak mówił Marszałek — Polska bez pierwszorzędnego wojska jest zerem.**

A równocześnie te ostatnie lata to praca nad właściwym ustosunkowaniem się przedstawicielstwa narodowego, to jest Sejmu i Senatu do swych obowiązków i uprawnień, to zdecydowana walka z wszelką fikcją, z wszelkimi marnotrawstwem, z „**tumultem optymiźmu**”, o którym mówi Marszałek. Najostrzejsza krytyka i najsurowsze wymagania, to jest ten dalszy, niezakończony — niestety — ostatecznym zwycięstwem z życia, etap walk Zmarłego o silną Polskę.

Na tem przerywam. Mogłbym dalej jeszcze snuć dziesiątki wskazań konkretnych i praktycznych, które wynikają ze słów i myśli, rozproszonych w książce gen. **Składkowskiego**. Pragnę z całym naciskiem podkreślić tylko jedno: **Marszałek nie zostawił Polski bez odpowiedzi na najważniejsze zagadnienia bytu państwowego. Pozostawił ludzi, którzy mają poza sobą kilkunastoletnią, a często kilkudziesięcioletnią, wierną Mu służbę w najlepszych warunkach. Służba ta pozostawiła ślad niezatarty. Wyplenila w nas pierwiastki słabości. A równocześnie wpoila w nas szereg pojęć kardynalnej wartości.**

Ujął to pięknie generalny inspektor Sił Zbrojnych, gen. **Edward Rydz-Śmigły**, w swem przemówieniu na zjeździe Legjonistów w dniu 6 sierpnia rb.: „**Ma my pewne pozycje ustalone przez Komendanta w sumieniu i świadomości narodowej. Jest to kategoria pojęć o Państwie i obowiązków w stosunku do niego. Należy strzec i umacniać te pozycje, ale równocześnie trzeba budzić i ożywiać pracę umysłu ludzkiego, jego twórczość i przedsiębiorczość, trzeba tworzyć potężne motory aktywności. W stosunku do trudności i zagadnień trzeba mieć postawę czynną.**”

Tę czynną postawę mieliśmy, mamy i mieć będziemy. I to jest naszą siłą, którą dajemy w służbę Państwu Polskiemu i jego racji stanu.

Król Leopold poddany opiece kosmetycznej

Król belgijski **Leopold** poddał się w Londynie operacji twarzy. Był to zabieg chirurgiczny z zakresu chirurgii kosmetycznej, chodziło bowiem o usunięcie blizn, które zeszpecili twarz króla po wypadku samochodowym, ofiarą którego padła królowa **Astrid**. Operacja udała się doskonale, a dokonał ją znakomity chirurg londyński, specjalista tego rodzaju zabiegów, **sir Harold Gillies.**

Komunikacja lotnicza dookoła świata

Lotnicy angielscy w szkole dla lotów transatlantyckich - Start ciężkich maszyn przy pomocy holownika

Między Stanami Zjedn., Kanadą, Irlandją i Wielką Brytanią toczyły się ostatnio pertraktacje, w wyniku których uchwalono podjąć w przyszłym roku regularną komunikację powietrzną przez Atlantyk między Ameryką i Europą.

Już w początku przyszłego roku wybitni lotnicy rozpoczną loty próbne na tej linii w obu kierunkach. Ze strony Ameryki do lotów transatlantyckich będą użyte wielkie wodnopłatowce, typu „China-Clipper”, które już obecnie pełnią z powodzeniem służbę na linii powietrznej przez Pacyfik.

Mimo, że ostatniego układu nie podpisywały towarzystwa komunikacji lotniczej przez Pacyfik, przypuszczają ogólnie, że towarzystwa linii powietrznych „Panamerican Airways” i „British Imperial Airways” rozbudują wielką linię powietrzną dookoła całego świata.

Według doniesień z Paryża, Francja czyni również gorączkowe przygotowania do podjęcia regularnej komunikacji powietrznej przez Atlantyk.

Angielskie towarzystwo komunikacji lotniczej „Imperial Airways” już przed dojściem do skutku porozumienia z Ameryką rozpoczęło przygotowania techniczne do regularnych lotów transatlantyckich.

Pierwszy wielki wodnopłatowiec angielski, który ma obsługiwać linię transatlantycką, znajduje się już w budowie.

Gdy w noc wigilijną...

Gdy w noc wigilijną zaplonie choinka dziesiątkami rozigranych świateł, niezmierną radość wyogadza najbardziej strapione oblicza. Zwłaszcza dzieci, trawione gorączką długiego oczekiwania upragnionej chwili, uwielbiają ogniki świeczek choinkowych, co zda się jak złote gwiazdki osiadły wśród gałązek drzewka. I zał potem, kiedy świeczki gaszą... Bo właśnie świeczki nadają ten niewystawiony urok choince. Nie zastąpi je żadne inne światło. Znana czysto — polska i chrześcijańska wytwórnia świec „POLO” postanowiła umożliwić kupno dobrych i pięknych kolorowych świec najszerzszym warstwom społeczeństwa. W tym celu wypuściła na rynek tania, a w dobrym gatunku świeczki choinkowe „Choinka”. Nabywamy je z przekonaniem, że czyniąc zadość pięknej tradycji, kupujemy równocześnie tani, a dobry towar rodzimej produkcji. 11304

Zulejki nad Atlantykiem

Miljonerki amerykańskie lansują teraz nową modę, która czyni spustoszenia na Riwierze amerykańskiej, na wybrzeżach słonecznej Florydy. W Palmbeach, gdzie koncentruje się świat elegancki, zapanował styl... haremowy. Kostjmy przedpołudniowe pań są całkowicie w stylu starotureckim panie noszą więc szerokie, bufiaste spodnie w jaskrawych kolorach, bluzkę zaś zastępuje rodzaj bolera ze złotymi i srebrnymi haftami. Na szyi obowiązkowa kolja ze złotych cekinów. Suknie wieczorowe są również w stylu z czasów Abdul-Hamida, z ciężkich materyj zahaftowanych złotem, srebrem i drogimi kamieniami. Tak więc nad brzegiem amerykańskiego Atlantyku pojawiły się nagle roje Zulejek w strojach dam z haremów paszów tureckich.

W ciekawy sposób będzie odbywał się start ciężkich maszyn transatlantyckich. W celu ułatwienia startu używane będą inne silne hydroplany, które służyć będą jako zaprzęg czy holowniki. Zadaniem tych holowników powietrznych będzie oderwać od wody wielkie, do ostatnich granic obciążone wodnopłatowce i wyciągnąć je na wysokość, na której już samodzielnie będą mogły rozpocząć swój daleki lot. W ten sposób wodnopłatowce transatlantyckie będą mogły zabrać znacznie więcej ładunku niżby to było możliwe przy starcie o

własnych siłach.

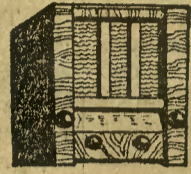
Angielska szkoła lotnictwa komunikacyjnego w Hamble-Hants urządziła już specjalny kurs dla lotników, którzy obsługiwać będą samoloty transatlantyckie. Piloci transatlantyccy przez pewien czas będą praktykować także na nowofundlandzkiej linii powietrznej, aby z wczasu przyzwyczaić się do specjalnych warunków atmosferycznych po stronie amerykańskiej Atlantyku.

Pierwsze regularne loty przez Atlantyk północny mają rozpocząć się już na wiosnę.

Do Niemiec nie wolno wysyłać listów z banknotami w walucie niemieckiej

Niemiecki Zarząd Pocztowy zawiadomił, iż w listach nie wolno wysyłać do Niemiec żadnych banknotów w walucie niemieckiej bez względu na wysokość sumy. Jedynie nadawcy, posiadający w niemieckich instytucjach kredytowych i pocztowych urzędach czekowych specjalne rachunki (t. zw. Notensperkonto), mogą wysyłać banknoty niemieckie do wymienionych instytucji z poleceniem zapisania na ich rachunku. Dla uniknięcia nieporozumień, jest wskazane, aby osoby posiadające banknoty niemieckie, które mają być zapisane na tym specjalnym rachunku, wkładali do listów odpowiednie zlecenia.

Ze względu na ograniczenie dewizowe listy pieniężne, przeznaczone do Niemiec, podlegają rewizji.



RADJO
ODBIORNIKI

ELEKTRIT

Zawsze
przekładające!



DO NABYCIA W POWAŻNIEJSZYCH RADJOSKŁADNICACH.

Tajemnicze sprawy za kulisami fundacji im. Jakóba hr. Potockiego

Wczorajszy warszawski „Express Porywany” przynosi następującą wiadomość o posmaku prawdziwego skandalu:

Opinia publiczna zaniepokojona jest ostatnio wieściami, jakie krążą dookoła Fundacji śp. Jakóba hr. Potockiego.

Jak wiadomo, śp. hr. Potocki testamentem ustanowił fundację, do prowadzenia i udoskonalenia walki z rakiem i gruźlicą.

Została utworzona rada fundacji, w skład której weszli przedstawiciele całego szeregu najpoważniejszych instytucji naukowych i społecznych, a na czele jej stanął b. minister Chodźko. Wykonawcami testamentu zostali mianowani człon-

kowie rady pp. Moszyński i Czuruk.

W myśl obowiązujących ustaw, po jednym roku i jednym dniu, wykonawcy testamentu obowiązani byli przekazać wszystkie majątki radzie.

Termin ten upłynął 28 września roku bieżącego.

Tymczasem pp. Czuruk i Moszyński nie zastosowali się do ustaw, opierając się na punkcie testamentu, przewidującym przekazanie majątków nieobciążonych.

Obecnie na majątkach śp. hr. Potockiego ciąży dług w sumie około miliona zł. Jest to suma stosunkowo niewielka, gdyż zapisany majątek przedstawia wartość około 40 milionów zł. W dodatku więk-

szość tych długów stanowią zobowiązania długoterminowe, m. in. wierzytelność Tow. Kredyt. Ziemińskiego, która spłacana ma być przez 50 lat.

Przez fundacji zwracał się już kilkakrotnie do wykonawców testamentu oraz wysyłał rejentalne wezwania, bez skutku jednak.

Był nawet taki moment, że nie zapłacono komornego za lokal fundacji przy ul. Wiejskiej w Warszawie oraz rachunków za elektryczność i telefon.

Tymczasem fundacja rozpoczęła działalność, przyznając zapisy i stypendja, lecz teoretycznie, bo pp. Moszyński i Czuruk oświadczyli, iż muszą spłacać długi.

Wyplacono tylko jedno stypendjum na studia zagranicą pewnemu lekarzowi.

Niedawno odbyło się posiedzenie rady, które miało przebieg burzliwy, gdyż wykonawcy testamentu nie złożyli żadnego sprawozdania.

Równocześnie pp. Czuruk i Moszyński sprzedali kilka majątków fundacji, oraz lasy.

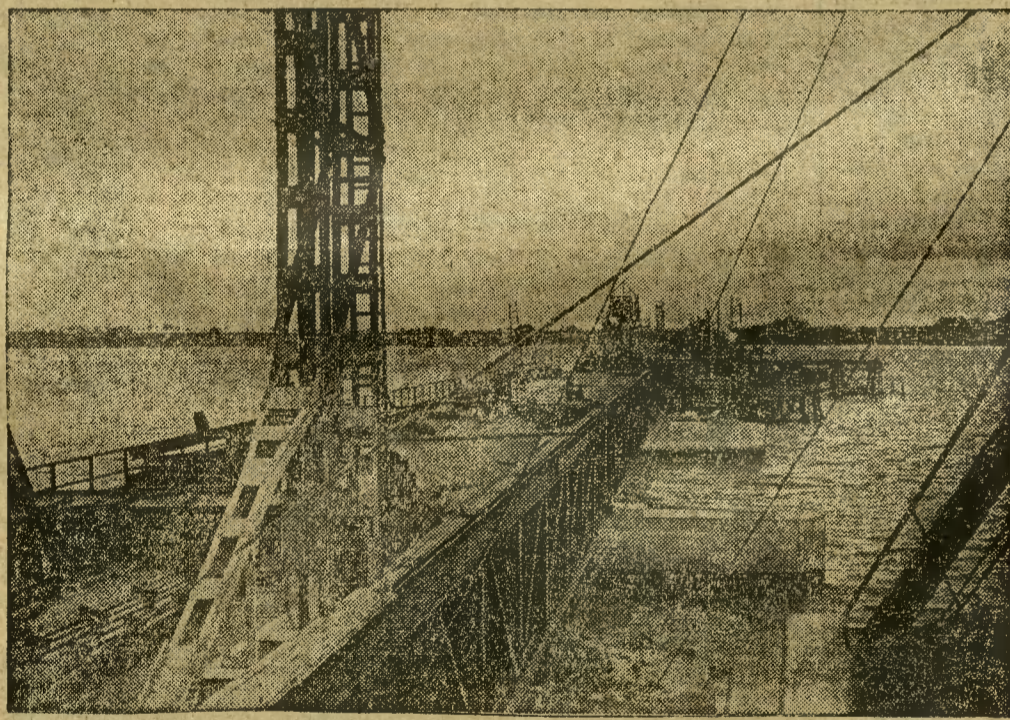
Na posiedzeniu odmówili również przekazania majątków, czego żądała rada.

Obaj pobierają po 5000 zł. miesięcznie za swe czynności, nie licząc wysokich kosztów administracyjnych, djet, rozjazdów itp.

Zatarg zaczyna przybierać posmak skandalu, a cała sprawa oparła się podobno o czynniki wyższe, mające nadzór nad fundacją.

B. min. Chodźko przebywa w Paryżu, załatwiając tam sprawy, związane z ugodą z Rosembergiem i podobno, po powrocie do kraju, zamierza zrezygnować ze stanowiska prezesa, nie chcąc pokrywać swoim nazwiskiem obecnej gospodarki majątkiem fundacji.

Kolej na Rużę



Już latem przyszłego roku na Rużę będzie można podróżować koleją. W przyspieszonym tempie budują Niemcy tam, która połączy Rużę z łądem

Śmiały podstęp wojenny lotników włoskich w Abisynji

Najpoważniejszą trudnością dla włoskiej akcji militarnej na froncie południowym była niedokładność informacji o ruchach wojsk nieprzyjacielskich. Wywiad przy pomocy samolotów nie dawał pożądanego wyników już z tego powodu, że w strefie górskiej wojska abisyńskie posuwają się jedynie nocą, w strefie lesistej natomiast wszelkie obserwacje z samolotów była uniemożliwiona spowodowana nieprzeniknionej gęstości puszczy, ciągnących się wzdłuż biegu rzek Webi-Szebeli, Webi-Getro, Ganale Doris i t. p.

Lotnicy włoscy, którym powierzono

przeprowadzenie wywiadu w tym obszarze, postanowili użyć podstępu. Od uciekinierów abisyńskich dowiedziano się, że operująca na froncie południowym armja Rasa Desty znajduje się w trójkącie utworzonym przez bieg rzek Webi Gastro i Ganale Doris. Chcąc dokładnie ustalić położenie nieprzyjaciela i obliczyć w przybliżeniu jego siłę, lotnicy włoscy znaleźli się w przypuszczalnej strefie nieprzyjacielskiej, zniżyli lot do 80 m. Abisyńczycy otworzyli natychmiast gwałtowny ogień, zdradzając tym swą obecność. Lotnicy wzbili się momentalnie w górę i cały czas lecieli w kierunku od-

głosu strzałów, które nie robiąc im żadnej szkody, pozwalały ustalać położenie wojsk nieprzyjacielskich i kierunek marszu oraz w przybliżeniu liczebność oddziałów abisyńskich.

Jak stwierdzono, w obszarze tym znajdowało się około 5000 żołnierzy, stanowiących straż przednią Rasa Desty. Wojska te zajęły okolice Gugoro, posuwając się w kierunku na Dolo. Gros armji Rasa Desty znajduje się według obliczeń włoskich o 5 do 7 dni drogi do linii czołowej.

Motoryzacja świata

Jak wygląda produkcja światowa aut w roku bieżącym? Według danych statystycznych, zebranych przez Board of Trade, produkcja aut na całym świecie wyniosła w I półroczu rb. 2,983.000 wozów wobec cyfry 2,247.000 wozów wyprodukowanych w I półroczu r. 1934. Wzrost produkcji w porównaniu z rokiem ubiegłym wynosi zatem 28,7 proc., co jest pośrednio stwierdzeniem faktu zwiększonego również popytu na auta. Główną rolę w tym zjawisku grają przede wszystkim Stany Zjednoczone, gdzie zaznaczył się większy pokup aut, oraz na drugim miejscu Niemcy, gdzie zarówno produkcja jak i zbyt aut tańszych marek wzrosły w znacznym stopniu.

Plastyczne drzewo

Dwaj chemicy wynaleźli rodzaj masy, która po skrzepnięciu posiada wszelkie cechy drzewa. Masa daje się formować w dowolne kształty, a po zaschnięciu wykazuje dużą odporność na uderzenia mechaniczne. Drewniana „plastelina” doskonale się nada do zalepiania wszelkich szczelin i uszkodzeń w drzewie. Można przy jej pomocy tworzyć skomplikowane ornamenty, stożki itp., co niewątpliwie umożliwi szersze jej zastosowanie przy odnawianiu starych dzieł sztuki wykonanych w drzewie.

Jan Mazurkiewicz

duża żołnierza

Przeżycia z wojny światowej

Część I. W ARMJI NIEMIECKIEJ

— Tych, co wojnę spowodowali, należało wsadzić do pierwszych rowów — mówi Silber.

— Aj! waj! Ale kto jest tym winnym? — pyta Dawid.

— Oczywiście ci, którzy kurczowo, bezrozumnie utrzymują siebie i innych w przekonaniu, że pewnych zatargów nie można w inny sposób usunąć, jak tylko przez wojnę, — objaśnia Silber.

— Ja powiedziałbym, że winę ponosi także cały naród, swoim hurra-patrjotyzmem — wtrąca poważny Jub. — Jaka to przed wojną była radość, gdy służyło się w wojsku. Gdy tedy Wilhelm i jemu poddani szwinińscy oraz jego pochlebcy widzieli zapał narodu i jakby pragnienie wojny, nie mogli się oprzeć pokusie poprowadzenia świetnych kwadratów i protokółów, pułków i batalionów na prawdziwą wojnę. A u innych narodów nie było inaczej.

Podczas pobytu w rowach mamy nieustanne zajęcia. Przerabiamy gruntownie okopy, budujemy nowe ziemianki; stare, położone zaledwie jeden metr pod powierzchnią ziemi, są niewystarczające. Praca jest ułatwiona z powodu kamienia kredowego, nie potrzebującego podpór, aż do całkowitego wykończenia danej ziemianki. Każda ziemianka ma dwa wejścia i leży pięć lub więcej metrów w ziemi. Budujemy też liczne sztolnie z jednej ziemianki do drugiej. Ziemianki budowane są w różnej wielkości. Są na czterdzieści i więcej ludzi, są i na ośm.

Francuzi leżą naprzeciw nas około stoosiemdziesiąt metrów. Wieczorem wyraźnie słyszymy ich, jak zaciągają druty kolczaste. Nie może też ująć ich uważać, że i my czynimy to samo. Od czasu do czasu Francuzi przesyłają nam pozdrowienia w postaci szrapneli.

Stoję na posterunku w prześliczny poranek czerwcowy. Cisza, jakby ludzie głowy pochylili przed majestatem przyrody, czując się upokorzeni swą własną nienawiścią i namiętnością. Nie mogę się oprzeć pokusie i co chwilę spoglądam na słońce, wschodzące za moimi plecami. Leniwie unoszą się mgły, jakby lękały się odsłonić doliny przed słońcem, ciekawie tam zaglądam, i jakby dziwującem się, dlaczego ludzie, ptaki i zwierzęta go nie witają. Robi się przepiękny dzień. Słońce radośnie oświetla świat Boży i dobroliwie grzeje. Budzą się w duszy pragnienia szczęścia. Lecz jakie inne jest nasze życie! Czy poto jesteśmy młodzi, po tej i po tamtej stronie, aby gnąć w rowach? — Czemu to ludzie robią piekło z życia?

Kwaterujemy nasze cztery dni w rezerwie w wiosce Merkatel. Leżę pod drzewem w ogrodzie zagrody naszej kwatery i czytam powieść. Francuzom przysniło się coś i zaczynają o niezwykłym czasie strzelać. Granaty przelatują na przeciwny koniec wioski. Ale mogą zabłądzić i tutaj.

„Idź do kwatery do twego krzyża, któryś dziś pięknie kwiatami ozdobił, tam granat nie uderzy”. Na tę zabłąkaną w mej głowie myśl, składam książkę i zmykam do kwatery. Granaty padają tu i tam. Z bud wszystko pociękało do piwnic. Ja zostałem na przycy, nad którą wisiał krzyż. Po dobrej chwili ogień ustaje. Powracam do ogrodu, by w zaciszu oddać się dalszemu czytaniu powieści. Zbliżam się do drzewa, pod którym leżałem poprzednio. Ale oto głęboki lej o trzy kroki od drzewa, akurat w miejscu, gdzie leżałem. Przypadkiem ocalałem, — znowu krzyż przyczyną ocalenia.

Jest noc. Znosimy do pierwszego rowu drut kolczasty, kołki, hiszpańskie kozły, deski i belki.

— Szelma przeklęty! Zwarjowałeś, czy co? Mogłeś mnie uczynić kaleką, — głośno pomstuje jeden z poprzedzających nas ludzi.

Okazuje się, że jeden, niosący z nim razem belkę, rzucił bez uprzedzenia swój koniec na ziemię, tak, że jego współnik uczył silny wstrząs. Ów kolega, który niespodziewanie rzucił belkę, uczynił to dlatego, iż nie znał się jeszcze na odgłosie lotu granatu i gdy tylko szum usłyszał, zaraz rzucił się na ziemię. Pouczamy go. Uniewinniając się, mówi, że dopiero drugą noc jest w okopach.

Odcinek nasz się ożywia. Znosi się na coś niezwykłego. W rowach od czasu do czasu obrzucani jesteśmy intensywnym ogniem artyleryjskim. Gorączkowo przygotowujemy pozycje.

W kwaterach prawie co drugi lub co trzeci dzień dostajemy zastrzyki przeciw cholerze i tyfusowi. Owe zastrzyki bardzo nam się nie podobają i staramy się ich uniknąć, ale kontrola jest zbyt ścisła.

Po trzech miesiącach pobytu w linii bojowej, wycofują nas na tyły. Około ósmej godziny rano wchodzimy do jednej z pierwszych wiosek, gdzie znajduje się ludność cywilna. Nieopisana błogość opanowała nas, gdyśmy zobaczyli — tak długo niewidziane — ko-

biety, wysuwające się z zagród lub wychylające się oknami. Mamy wrażenie, że widzimy jakby prawdziwe anioły. Porozumiewaniom, cmokaniom, uwagom i kiwaniom niema końca. Francuzki zachowują się wcale swobodnie. Wielu żołnierzy dało nura, i zjawilo się po paru godzinach lub dopiero drugiego dnia.

Niespełna dwa dni mamy spokój, bo już wieczorem następnego dnia idziemy na front udoskonalać drugą i trzecią linię. Wszystko to pod osłoną nocy. Teren, a szczególnie drogi są gęsto i często ostrzeliwane. Przygotowania i praca wrą. Wszystko to związane z cichym nawoływaniem: „Nie palić! Baczność, drut kolczasty! Drut telefoniczny! Dziura! Drzewo!”, lub inne przedmioty, leżące nam w drodze. Tu i tam ktoś się przewróci, klnie, złorzeczy. Czasami płoszy nas ogień artyleryjski. Są chwile, że życzymy sobie, by Francuzi nas niepokoiłi — byle tylko gdzieś utnąć i trochę spać. Ach, ten chłód i ten sen nocny! — Ile razy z ich powodu usta nasze splamili się przekleństwem! Gdzie indziej znowu ktoś ostro nawołuje, by prędzej pracować i iść do kwatery.

Wczesnym rankiem, w powrotnej drodze od „szacowania” zatrzymujemy się w jednej wiosce, pogrążonej we śnie. Ale nie wszystko śpi. Obserwują nas z narożnika dachu dwie istoty.

— Francuski posterunek obserwacyjny — mówi i wskazuje w górę kotłoch z naszych ludzi. Patrzymy i spostrzegamy swobodnie pływające i na nas spoglądające dwa szczury.

Kwaterujemy w wiosce Cheresy. Spokój mąci nam coraz bardziej nieustanny grzmot kanonady. Dwa razy stajemy do alarmu, z lekkim rymsztunkiem. Jesteśmy w ciągłym pogotowiu bojowym. Jeszcze piszemy listy, fotografujemy się. Z rozmowami jesteśmy dość skromni. Jedni grają zapamiętane w karty, chcąc zapomnieć o wszystkim; inni zwiedzają mały kościół. Jedni nie piją trunków, by nie tracić świadomości, inni piją, by zapomnieć o wszystkim.

A wszyscy, jak ten żak przed karcącą ręką ojca, schowalibyśmy się najchętniej gdzieś, gdzie do końca wojny niktby nas nie znalazł. Wszyscy czujemy jakąś serdeczną, ale bezsilną przyjaźń. Jeden drugiego zdaje się pytać oczyma, czy nie odgadł tajemnicy, co z nami będzie! Czujemy się jak ludzie, zdradliwie opuszczeni, jak skazani na śmierć.

ROZDZIAŁ V.

OGIEŃ HURAGANOWY.

Znowu na pozycji. Przed dwunastu dniami opuściliśmy ją, a dziś ledwo wierzymy, że jesteśmy w naszych dawnych okopach. Tu i ówdzie rów zawalony, wejścia ziemianek tu i tam zasypane. Naprawiamy je nocami. W dzień nie pracujemy, by się niczem nie zdradzić i nie narażać się na ostrzeliwanie. Powoli śmierć wyrwa tego i owego z pośród nas. Jeden cię-

Kandydaci olimpijscy w Davos



Narciarze francuscy rozpoczęli w Davos trenowanie przed Olimpiadą zimową

żko ranny umarł ze słowami na ustach: „Ach Boże! Moja żona i dzieci!”

Idę razem z drugimi po jedzenie. Jest ciemno. Każdy idzie drogą, która wydaje mu się bezpieczniejsza. Przedzieram się rowem i nad rowem. Wszędzie potykam się o druty, o drzewo, o kupki ziemi i doły. Ogień nieco ustaje. Kuchnia naszej kompanji ma się znajdować obok mostu kolejowego.

Teren od czasu do czasu oświetlany jest wznoszącymi się raketami. Kilka kuchni, między niemi nasza, stoi pod mostem, inne stoją obok mostu. Przychodzę, staję i czekam na moją kolej. Wtem świst i uderzenie granatu w środek ludzi, gromadzących się przy jednej z kuchni. Przeraził krzyk rannych rozdziera powietrze. Nieopisany zamęt. „Pomóżcie, pomóżcie mi! Ratujcie, ratujcie, Sanitäter, Sanitäter!” — rozlegały się bez przerwy wołania. Kuchnie pociękały, pozostała tylko zdemolowana. Tam jednemu wnętrzości wychodzą, proszą, by go dobić. Inny wzywa swęj matki, by mu pomogła, jeszcze inni tylko jęczą.

Dwudziestu trzech ludzi zabitych i rannych od jednego granatu. Uciekam... Skronie wałą mi, jak młoty. Rakietą oświetla teren. — Instynktownie przypadam do ziemi, jakbym u niej szukał schronienia przed wzrokiem Francuzów. Patrzę, wyraźnie ludzka noga, jakby w pochodzie zgięta, tuż obok mnie. Ciemno... Biegnę, byle przyjąć do ludzi jeszcze żywych.

Straszliwa kanonada. Mamy iść na czujki, osiemdziesiąt metrów wysunięte. Jest nas pięciu z gefreitem Sternbergiem. Co chwila świst i krach, krach. Ułamki granatów i szrapneli gwizdają wkoło nas. Przedzieramy się zdemolowanym rowem i wgłębieniami lejów. Suniemy na czworakach jeden za drugim. Co chwilę nerwy nasze unieruchamia wybuch granatu tuż, tuż, zdaje się w nas wymierzony! Po drodze gubimy jednego, nikt nie zważa, gdzie został. Byle dojść do przodu.

Tu rów całkiem zawalony. Przesunąć się górą jest niepodobniestwem. Przekopujemy się i już mamy przesmyk naprzód. Wstrząs ziemi i straszliwy wybuch jeden i drugi przytwardza nas do ziemi. I znowu suniemy dalej. Po chwili osiągamy cel. Jesteśmy w strefie wysuniętej, nie tak bardzo ostrzeliwanej — oddychamy. Tu ziemia prawie nietknięta. Granaty, świszcząc, przelatują nad naszymi głowami. Głowy nikt z nas nie wychyla. Ukradkiem oglądamy się na naszą linię. Unosi się nad nią jeden wał białawego dymu i kurzawy. Dziwujemy się, że stamtąd przybyliśmy i że tam są jeszcze nasi koledzy. Czekamy tak więcej niż dwie godziny. O zmianie nie może być mowy. Nie troszczymy się też o to, byle mieć trochę spokoju. Gdyby nie obawa przed Francuzami, mogliśmy się przespać. Jednak nasz Sternberg nie może ciekawości przewyciężyć, wychyla się coraz częściej. Wtem świst i wybuch. Jak deszcz, opada na nas ziemia. Jesteśmy spostrzeżeni — uciekamy. Przyczajeni jak koty, wracamy jeden za drugim tą samą drogą.

Francuzi kierują ogień na rów, którym suniemy. Zwoje drutu tamują nam odwrót, i szarpia mundur. Przez chwilę wściekły świst, huk i drżenie ziemi przykuwa nas do miejsca. Oglądam się za moimi kolegami — nie widać ich. Gdy siła ognia się zmniejsza, cofam się za kolegami, lecz tych ani śladu, tylko ziemia, którą przed chwilą forsowaliśmy, jakoś inaczej się ułożyła. I Sternberg znikł mi z oczu. Pełen strachu, nie zważając na wzmagający się ogień, sunę jak wąż ku naszej linii. W ziemiance spotykam Sternberga i kolegę, który, mając z nami iść, cofnął się.

Już trzeci dzień szaleje ogień huraganowy. Nikt już z ziemianki nie wychodzi, bo niepodobna ani pomysłcie o wystawieniu posterunku, bo każdy, kto by się wychylił, zostałby formalnie zdmuchnięty. Przez mały otwór wejścia patrzymy od czasu do czasu na powietrze, przepełnione dymem, kurzawą, ziemią i odłamkami granatów, drzewa i drutu. Wybuchu pojedynczych strzałów nie możemy rozróżnić. Jeden bezustanny świst, jedno upadanie i wybuchanie pocisków. Co chwilę jakby uderzenie pałką w potężny bęben. To opada mina, wybuchając głucho, ale ciężko. Ziemia dygoce, jakby w konwulsjach oburzenia, czy płaczu. Każde takie dygotanie ziemi przyjmujemy z szeroko otwartymi oczami. Słychać jakby jeden ryk, wycie i szamotanie się żywołów. Straszne ciśnienie powietrza przyciska nas do ścian. — Ziemia, odłamki drzewa, drutu i granatów wraz z jakimś czarnym dymem wałą się do naszej ziemianki. Gazi! woła ktoś: W mgnieniu oka nakładamy maski. Obawa ta okazuje się płonna. Odwalamy otwór. Pewien młody chłopak chce koniecznie wyjść. Jakiś ojciec rodziny wspomina co chwilę dzieci i żonę i płacze, ukrywając twarz w dłoniach. (Dalszy ciąg nastąpi).

Delegacja pow. wąbrzeskiego u Pana Wojewody Pomorskiego

Pogłoski o zamierzonej likwidacji powiatu wąbrzeskiego wywołały — jak donosiliśmy — wielkie poruszenie w zainteresowanym powiecie. Wyloniono komitet obrony całości powiatu, Rada Powiatowa powzięła rezolucję, by natychmiast wszcząć starania nie tylko o zaniechanie likwidacji powiatu, ale nawet o rozszerzenie jego granic.

Komitet opracował memoriał, który delegacja Rady Powiatowej w dniu 11 bm. przedłożyła Panu Wojewodzie Pomorskiemu wraz z uchwałą Rady.

W skład delegacji wchodził pp. burmistrz Wąbrzeźna **Schwarz**; Mieczysław **Jeziński**, członek Wydz. Pow.; Bolesław **Szczuka**, wiceburmistrz; **Czarnota - Bojarski**, członek Wydz. Pow. i Rady Miejskiej; dr. **Plotrowski**, ławnik miejski; **A. Cander**, radny miejski; **Żonakowski**, członek Rady Pow.; burmistrz m. Golubia **Reiske**; rolnik **Paczkowski**, członek Wydz. Pow. z Ostrowa i rolnik **Krzywdziński** z Kowalewa.

Po przedstawieniu delegacji przez p. burmistrza **Schwarza**, członkowie jej przemawiali kolejno jako rzecznicy poszczególnych grup społecznych, p. **Szczuka** jako przedstawiciel przemysłu, p. **Jeziński** w imieniu kupiectwa, p. **Cander** w imieniu rzemiosła, p. **Żonakowski** jako przedstawiciel robotników, p. **Paczkowski** w imieniu rolników.

P. **Czarnota - Bojarski** omówił skutki likwidacji powiatu z punktu widzenia politycznego; przemawiali jeszcze p. **Krzywdziński** z Kowalewa oraz p. **Reiske**, burmistrz Golubia, który wnosi o przyłączenie do Golubia, a tem samem do powiatu, miasta Dobrzyń nad Drwęcą.

ODPOWIEDZ PANA WOJEWODY.

Na przedstawione argumenty udzielił Pan Wojewoda Pomorski po przeprowadzonej dyskusji następującej odpowiedzi:

„Sprawa likwidacji powiatu wąbrzeskiego obecnie nie jest aktualną. Może być jednak aktualną wtedy, skoro rozpoczęta zostanie akcja reorganizacji administracji państwowej w całym Państwie. Ponieważ przeprowadzenie tej reorganizacji przewidziane jest już w niedalekiej przyszłości, można uważać sprawę wytoczoną dziś przez delegację — nawet jako pilną.

Osobiście jest P. Wojewoda bezwzględnie za alienowaniem powiatu wąbrzeskiego, a nawet za jego rozszerzeniem temwięcej, że jeżeli się rozchodzi o podstawy gospodarcze, to tenże powiat jest odpowiednio poważną, silną jednostką administracyjną.

Najdonioślejszym momentem tego całego zagadnienia jest jednak fakt, że powiat wąbrzeski wykazuje obecnie niestety pod względem finansowym niezmiernie wysokie zadłużenie, spowodowane zwłaszcza przez Komunalną Kasę Oszczędności powiatu wąbrzeskiego.

Ponieważ przewidziana w przyszłości reorganizacja administracji państwowej dążyć będzie do tego, ażeby przyszłe jednostki administracyjne postawione zostały i pod względem finansowym na zdrowych i uregulowanych podstawach, dlatego trudna będzie zachodziła sytuacja dla tych jednostek administracyjnych, które wykazują ciężkie położenie finansowe. Wtedy może zająć taka okoliczność, że trudno będzie i nawet Wojewodzie przy najlepszej życzliwości oprzeć się tendencji zlikwidowania ciężko zadłużonych a przez to finansowo zbyt słabych powiatów. Wtedy nawet straty i szkody poszczególnych warstw ludności trudno będzie przeciwstawić linii wytyczonej, obowiązującej ogólne zasady przy przeprowadzeniu co dopiero wspomnianej reorganizacji administracyjnej.

Dlatego też w takich warunkach dużo zależy będzie od samej ludności powiatu wąbrzeskiego, jak ona się ustosunkuje do

zagadnienia uregulowania ciężkiego położenia finansowego powiatu.

Pan Wojewoda radził delegacji, ażeby zastanowiła się razem z właściwymi czynnikami poważnie i gruntownie nad tą sprawą.

Pan Wojewoda gotów jest w każdym czasie przyjąć do rozpatrzenia i poprzeć konkretne i realne propozycje zmierzające do istotnego uporządkowania finansów powiatu.

Na wypadek uregulowania finansów powiatu przyrzekł Pan Wojewoda, że wówczas bezwzględnie opierać się będzie projektowi likwidacji powiatu chociażby przy ogólnej administracji państwowej.

Herbaty Kozakowskiego — rozkosz znawców

Przed świętami

zakończona będzie akcja obniżki cen

Rozmowy z kartelami w sprawie obniżki cen będą zakończone jeszcze przed świętami.

Zgodnie z zapowiedzią p. Ministra Przemysłu i Handlu na konferencji prasowej, jaka miała miejsce w dniu 30 listopada 1935 r., rozmowy z przedstawicielami karteli w sprawie obniżki cen odbywać się będą jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia i zostaną zakończone

w dniu 20 bm., t. j. w piątek.

W sobotę zaś o godz. 13 odbędzie się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu ponowna konferencja prasowa, na której p. Minister zaznajomi prasę z rezultatami akcji zniżkowej.

W tym samym również dniu p. Minister Przemysłu i Handlu wygłosi przez radio o godz. 18,30 przemówienie o problemie kartelowym w Polsce.

„Współczesne Pomorze“

Pierwsza regionalna Księga Pamiątkowa obrazująca 15-letni dorobek polski

Niebawem ukaże się księga jubileuszowa pt. „Współczesne Pomorze“ (Ludzie — obraz — zdarzenia), która będzie pierwszą regionalną Księgą Pamiątkową, obrazującą 15-letni dorobek polski na Pomorzu.

Zmudne prace nad skompletowaniem materiału są już na ukończeniu; druk tej ze wszech miar ciekawej książki już się rozpoczął.

O znaczeniu tej książki świadczy fakt, że Pan Wicepremier i minister skarbu Eugeniusz Kwiatkowski — zaszczylił ją artykułem pt. „Gdynia — fundament nowej Polski i szczytowe wiązanie Pomorza“. Prócz tego w księdze tej znajdują się prace i artykuły najświetlejszych umysłów współczesnego Pomorza i najwybitniejszych piór pomorskiej publicystyki.

Księga „Współczesne Pomorze“ podzielona jest na kilka działów, jak: Dorobek samorządowy, Rolnictwo, Przemysł, Handel

Rzemiosło, Gdynia — Morze, Nauka, Kultura i Sztuka, Dzieje Prasy Pomorskiej, Piśmiennictwo, oraz specjalny obszerny rozdział pt. „Pomorze w zbrojnej walce o niepodległość“ itd.

Cena książki w luksusowym wydaniu zł 25. Zamawiać ją można: PKO. Poznań nr. 213.836 „Współczesne Dzieje Pomorza“. Redakcja: Toruń, Klonowicza 29.

Deszcze wielkich wygranych

Ostatni dzień ciągnięcia III klasy odznaczył się dużą ilością wielkich wygranych. Przedewszystkiem trzy numery wygrały po 100.000 złotych, a mianowicie: Nr. 74.130, mający czterech właścicieli: p. T. L. zamieszkałego na Pradze, p. B. Z. również z Warszawy z ul. Browarnej, pani S. z Żoliborza

i p. Sz. z Równego. Drugi los z wygraną 100 tysięcy nr. 29.622 sprzedany był w Grudniaku trzem panom (p. D. F., K. J. i S. M.), oraz p. K. Wreszcie trzeci nr. 97.656 nabyty był w całości przez szczęśliwego mieszkańca Biłgoraja p. L. J.

Dwa numery, na które padła wygrana 50.000 złotych, a mianowicie nr. 70.545 i 30.896 są w posiadaniu mieszkańców Krakowa pp. Pr. N., C. B., I. R., M. B. i J. R., resztę ówiariek posiadają pp. W. K. i K. T. z Wolbromia. Na nr. 42.930 padło również 50.000, a otrzymują je mieszkańcy Lubelszczyzny: p. M. J. z Fojtawic, p. P. S. z Baranowa, p. S. U. z Żarnowa i p. S. B. z Lublina.

Wygranymi po 20.000 złotych, które padły na nr. 98.885, 31.412 i 171.438 podzielił się mieszkańcy Warszawy, Lwowa i Łodzi. Natomiast dzienna wygrana w kwocie zł 25.000 należy wyłącznie do Warszawian, właścicieli numeru 78.190.

W nadchodzący piątek odbędzie się ciągnięcie gwiazdkowe. Wygrane otrzymają właściciele odpowiednich losów IV klasy 33 Loterji.

Kurs instruktorów rat. san. II. kl. Polsk. Cz. Krzyża — w Toruniu

Zarząd Okręgu Pomorskiego P. C. K. urzędują w czasie od 8 do 22 stycznia 1936 r. kurs dla instruktorów II. klasy PCK w Toruniu.

Kandydaci winni posiadać świadectwa ukończenia co najmniej pełnej szkoły powszechnej. Pożądani są urzędnicy i podoficerowie w stanie spoczynku oraz majstrowie fabryczni i t. p.

Koszta związane z uruchomieniem kursu pokryje Zarząd Okręgu Pom. P. C. K., natomiast koszt wyżywienia i zakwaterowania kandydatów pozamiejscowych, które wynosić będą około 30,— zł. od osoby, opłacać będą kandydaci.

Zgłoszenia na powyższy kurs z krótkim życiorysem przyjmuje do dnia 30 bm. Zarząd Okręgu Pom. P. C. K. w Toruniu, przy ul. Mickiewicza nr. 2/4 II-gie piętro pokój nr. 86.

Nie będzie samotnym w Święta

Nie będzie samotnym w Święta, ani nie będzie się nudził, kto zainstaluje sobie na święta radjoodbiornik Telefunken — „Ambasador“ lub „Special“. W wieczór wigilijny szczęśliwy posiadacz „Ambasadora“ wysłuchać może pasterki z Warszawy, z Krakowa, Poznania, Wilna czy Lwowa. Cała radość świąteczna, kolędy, śpiewy, słuchowiska, muzyka z wszystkich stacyj radiowych Polski i całego świata, w każdej chwili, w dzień i w nocy, na zawołanie, za pokręceniem gałki aparatu — sypływa z eteru i napenia mieszkanie. Czyż to nie są najczarowniejsze warunki spędzenia świąt w radości i weselu? Ale dlaczego właśnie „Ambasador“ lub „Special“ — mają być owymi wybraniami Odpowiedź prosta i szczerą, prawdziwą: bo te aparaty są najlepsze bez najmniejszej przesady. Przepiękny, czysty, dźwięczny, naturalny ton, światowy zasięg, łatwość obsługi, piękny wygląd itd. Zresztą należy samemu się przekonać: posłuchać najpierw, kilka innych odbiorników, a potem Telefunkena: „Ambasador“ lub „Special“. To wystarczy! Niczego więcej się nie wymaga! Spróbujcie, posłuchajcie! 11221

Fabrykacja ozdobnych pierników

Toruń nie zerwał z tradycją

Wzmógł się w okresie przedświątecznym popyt na ciasta, cukierki, i wszelkie słodkie, zwłaszcza pierniki, będące tradycyjnym

Weesego, Thomasa, Ruchniewicza, jak i w warsztatach cukierniczych, przygotowujących jadalne zabawki na choinkę. Zdjęcie



smakołykiem w dni Bożego Narodzenia aż do Trzech Króli, ożywił produkcję zarówno w wielkich toruńskich fabrykach **Gustawa**

nasze wyobraża gromadkę r...owników jednego z tych zakładów przy robocie.

Dzięk w Bydgoszczy

Wtorek
17
grudnia

KALENDARZY: RZYM - KAT.
Wtorek: Łazarza — Środa: Oczek. N. M. P.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY do wieczora dnia 17 bm.

Najpierw pochmurno z opadami śnieżnymi, potem zachmurzenie zmienne z przelotnymi opadami. Temperatura nieco powyżej zera. Umiarkowane wiatry południowe i południowo zachodnie. W górach możliwy halny.

— Dyżur nocny aptek do dnia 22 bm. włącznie pełnia: Apteka Centralna, ul. Gdańska 27, tel. 39-94 i Apteka pod Lwem, Okole-Grunwaldzka 37, tel. 31-91.

— Dorozki samochodowe — 22-50 (postój przy ul. Jagiellońskiej), 22-51 (postój przy ul. Gdańskiej).

— Komenda Policji — 27-00 (centrala).
— Szpital Miejski — 36-39.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

We wtorek „Hurra, jest chłopczyk” rozśmieszająca do łez farsa Arnolda i Bacha w pełnej humoru i werwy interpretacji czolowych sił naszego zespołu.

W najbliższą sobotę premiera głośnej operetki Millöckera „Dubarry” z p. Gabrieli w roli tytułowej w opracowaniu reżysera M. Dowmuntą i muzycznym kap. Sillicha.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Wilhelm Tell” i bogaty nadprogram.
APOLLO: „Mężczyźni w niebezpiecznym wieku”.
BAJKA: Dolores z Harry Carey (film z Legii Cudzoziemskiej).
KRISTAL: „Walc cesarski” i wielki nadprogram.
MARYSIENKA: „Zaufam Ci” i „Frasquita”.
REWJA: „Biały Ptak”. Na scenie nowa wesola rewja humoru i tańca.
BAŁTYK: „Kuszenie Szatana” z Jose Mojicą i „Nieznajoma z telefonu”.

Z miasta

— Osobiste. P. Zygmunt Matecki, syn znanego kupca bydgoskiego uzyskał na Uniwersytecie Poznańskim dyplom magistra praw.

— Sekcja Kulturalno - Oświatowa i Uświadczenia Obywatelskiego Rodziny Wojskowej zawiadamia, że zebranie klubowe odbędzie się w środę dnia 18 bm. o godz. 17-tej w lokalu własnym Jagiellońska 15.

W programie odczyt p. kpt. dr. Polka p. t. „Czechosłowacja przedłużeniem Rosji na Zachodzie Europy”.

Nowe ogniwa

Nie Państwo, ale całe społeczeństwo musi się zdobyć na zbiorowy wysiłek, musi okazać energię i dobrą wolę w walce z bezrobociem i wszelką nędzą. Najlepiej pomoże ten, kto dobuduje dalsze ogniwa łańcucha.

Pan O. Fischer wezwany przez p. Z. Kunicki złożył 3 zł. i prosi kolegę p. Cafa Gustawa, Wileńska 14.

Pan dyr. F-my Petów, Piątkiewicz wezwany przez p. Freudmana złożył 3 zł. i prosi p. dyr. Łackiego (Wielkopolska Papiernia).

F-ma Wuj Tom wezwana przez p. Wańskiego złożyła 3 zł. i prosi m. krawieckiego p. Nosińskiego, ul. Dworcowa, p. Sikorskiego m. fryzjerskiego ul. Gdańska, wicedyr. K. K. O. pow. bydgoskiego, p. Siemianowskiego i panią Świerczową, skład delikatów ul. Gdańska.

Stosując się do życzenia p. dra Zyndy ze Szpitala Miejskiego, p. dr. Słowik złożył 3 zł. i prosi o dalsze kontynuowanie p. dra Nowickiego z Szpitala Diakonisek.

P. Berka, wezwany przez p. Wawrzyńca złożył 3 zł. i prosi p. Kucharczuka ul. Kordeckiego, p. Eberta, z F-my Segrobo ul. Grunwaldzka.

P. Hass, właśc. cukierni Cristal złożył 3 zł. i prosi p. Śmigielskiego właśc. Hotelu pod Orlem.

Makler p. Lampe wezwany przez p. Stolpego złożył 3 zł. i prosi p. adwokata Niedzielskiego.

P. budowniczy Wojciechowski wezwany przez p. Radzińskiego złożył 3 zł. i prosi budowniczych pp. Trójańskiego, ul. Torpińska, Jaworskiego, Promenada, Wykrzykowskiego, Św. Trójcy 10 oraz mistrzów murarskich pp. Józefowicza, Nikodema, Świecka 12, Witkowskiego, Szczecińska 1, i Wolshlegiera, ul. Pierackiego.

F-ma K. Gross złożyła 3 zł. i prosi p. Reimana, zakład elektrot. ul. Dworcowa, p. Godawę, m. fryzj. ul. Dworcowa i p. Pawła Altenburga, m. kowalskiego ul. Dworcowa.

Dyrektor Konserwatorium Winterfeld powtórnie okradziony

Dnia 14-go bm. w godzinach popołudniowych wtargnął do biur bydgoskiego Konserwatorium Muzycznego nieznaną osob-

nik, który korzystając z chwilowej nieobecności personelu Konserwatorium zabrał wiszący w korytarzu płaszcz i kapelusz p. dyr. Konserwatorium Winterfelda. Dotychczas nie zdołano ująć sprawcy kradzieży. Podkreślić należy, iż przed rokiem p. dyr. Winterfeld padł ofiarą większej kradzieży, przyczem złodzieje zdołali wówczas wejść w posiadanie cennej biżuterii oraz innych kosztowności wartości kilku tysięcy zł.

„Obrońcy”

„Dziennik Bydgoski” najwyraźniej w świetle szuka guza.

Po napaści na „Dzień Bydgoski” w ubiegłym tygodniu, zamieściło to pismo znowu artykuł szumnie zatytułowany — „Dzień Bydgoski” nie lubi Wielkopolań.

Istotnie „Dzień Bydgoski” nie lubi Wielkopolań, ale musimy zaznaczyć, że nie wszystkich. Tak samo, jak nie lubimy wszystkich Kongresowiaków, Małopolan i t. d., których zresztą nie lubią również sądy.

Mówiąc prosto i jasno nie lubimy złodziei, oszustów, bez względu na to, skąd pochodzą. Tępi my w równej mierze oszustów i złodziei oraz szkodników pracy państwowej bez względu na to, gdzie im chrzest dano.

Nie widzimy powodów, aby lepiej traktować np. pana Szulca, b. sekretarza S. O. w Bydgoszczy, dlatego, że urodził się w Wielkopolsce, od pana K. Bauera, b. dyrektora Banku Stadthagen dlatego, że urodził się w Kongresowcu.

Taką moralność zostawiamy „Dziennikowi Bydgoskiemu”. Dla nas obaj ci panowie przedstawiają jedną wartość i to zgola odmienną, niż dla „Dziennika Bydgoskiego”.

Dla nas to nie są „giganty pracy społecznej”.

Dziwnie się tak jakoś składa, że z „Dziennikiem Bydgoskim” mamy przewa-

suchy, jaka w roku bieżącym nawiedziła wspomniane wyżej powiaty, oraz środki przeciwdziałania jej skutkom. W szczególności zastanawiano się nad możliwościami dożywiania ludności w powiatach, w których zbiory tegoroczne były wskutek posuchy znikom. dalej nad sprawą dostarczenia paszy dla bydła w tychże powiatach, oraz zapewnienia rolnikom zboża na zasiew wiosenny.

P. wojewoda Maruszewski wyka-

zał duże zainteresowanie dla poruszonych zagadnień, zapewniając obecnych, że dołoży wszelkich starań, by przyjąć z pomocą ofiarom posuchy, oraz zapewnić rolnikom pewne kwantum zboża pod zasiew.

Wieczorem tegoż dnia p. Wojewoda był obecny na przedstawieniu w Teatrze Miejskim, powitany w hallu przez dyr. Teatru p. Władysława Stomę.

Również i w dniu 15 bm. p. Wojewoda, po otwarciu wystawy w Muzeum Miejskim konferował w dalszym ciągu ze starostami oraz przedstawicielami rolnictwa, informując się szczegółowo o potrzebach powiatów i możliwościach gospodarczego ich rozwoju.

O godz. 7.30 wiecz. p. Wojewoda zegnany przez przedstawicieli władz miejscowych pp. starostę Stefanickiego, prezydenta miasta Barciszewskiego i in. na czele odjechał do Poznania.

„My żeniacie”, mówi tak samo chłop z pod Sieradza, Łowicza, jak chłop z pod Poznania. Nie czepiajcie się więc, jak pijany plotu. Przypomnijcie sobie „Jacka Furdygę” i Stajecie rzekomo w obronie chłopów, a kpicie z dziadów, z ludzi bez dachu nad głową, ludzi, którzy nie mają, co do ust włożyć. Robicie to dla zabawy, dla popularyzacji swego pisma, a niema w tem ani kszty wartości podniesienia i utrwalenia gwary naszego ludu.

I poco to kręcenie i poco pisać to w co nie wierzy się samemu?

„Dziennik Bydgoski” broni, a my potępiamy. I ta nasza niechęć do ławy oskarżonych wywołuje potem posądzenie nas o to, że nie lubimy Wielkopolań.

Nie tylko lubimy, ale kochamy Wielkopolań, tak samo jak kochamy Pomorzan, Kongresowiaków, Małopolan i Westfalczyków. Kochamy w wszystkich porządnych ludzi, a nie kochamy przedstawców bez względu na to, czy oni nas kochają.

W obronie zaś gwary wielkopolskiej najmniej może stawać właśnie „Dziennik Bydgoski”, który pod różnymi postaciami fejletonów, z gwary tej kpi w żywe oczy. Panowie nie bróńcie tych, którzy tej obrony nie potrzebują.

„My żeniacie”, mówi tak samo chłop z pod Sieradza, Łowicza, jak chłop z pod Poznania. Nie czepiajcie się więc, jak pijany plotu. Przypomnijcie sobie „Jacka Furdygę” i Stajecie rzekomo w obronie chłopów, a kpicie z dziadów, z ludzi bez dachu nad głową, ludzi, którzy nie mają, co do ust włożyć. Robicie to dla zabawy, dla popularyzacji swego pisma, a niema w tem ani kszty wartości podniesienia i utrwalenia gwary naszego ludu.

I poco to kręcenie i poco pisać to w co nie wierzy się samemu?

Walne zebranie Związku Strzeleckiego Oddział Bydgoszcz-miasto nr. 10

Dnia 14 bm. w świetlicy Oddziału odbyło się roczne walne zebranie, które zajął ob. prezes prof. inż. Podgórski, witając licznie zgromadzonych członków i sympatyków Związku. Następnie zebrani uczcili 1-minutowym milczeniem pamięć Wodza Narodu I. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Do prezydium powołano ob. Pokorskiego W. — jako przewodniczącego, ob. Kościelnego jako sekretarza, ob. Krzemieńskiego i Wyrzykowskiego jako ławników.

Po szczegółowym sprawozdaniu członków dotychczasowego zarządu, udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi, które przyjęto przez akklamację, poczem ob. Skibiński zreferował sprawę uznania pracy poszczególnych członków Oddziału, m. in. podniósł zasługi najpopularniejszej postaci w Oddz. Z. S. nr. 10 t. j. prezesa tegoż Oddziału prof. inż. Wincentego Podgórskiego. Dlatego też w zrozumieniu jego wielkich zasług zgłosił ob. Skibiński wniosek w imieniu wszystkich członków, by walne zebranie nadało ob. prof. inż. Podgórskiemu, jako prawdziwie ideowemu, wzorowemu i bezinteresownemu pracownikowi na niwie strzeleckiej, godność „Członka Zasłużonego” Oddz. Z. S. nr. 10. Wniosek ten przyjęli zebrani owacyjnymi okla-

skami. Bezpośrednio po nadaniu godności „Członka Zasłużonego” prof. Podgórskiemu, chór hufca „Orląt” wykonał I-szą Brygadę i Marsz Strzelecki.

P. prof. inż. Podgórski z trudem powstrzymując wzruszenie, podziękował obecnym za tak nieoczekiwane dlań wyrazy uznania, zapewniając, że odtąd dołoży wszelkich swych sił i starań, by rzeczywiście w pełni zasłużył na nadaną mu godność.

W końcu dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: prof. inż. Podgórski jako prezes, ob. Wasileńko-Wydrowski i Pokorski jako członkowie zarządu, oraz ob. Jabłoński, Zwolenkowski i Kościelny jako zastępcy członków zarządu.

Do komisji rewizyjnej weszli: ob. Józef Stor jako przewodniczący, ob. Skibiński i Kątny — jako członkowie i ob. Krzemieński i Berdzik jako zastępcy.

Komendantem Oddziału został ob. podch. Sławiter, kierownikiem zaś hufca „Orląt” ob. Podliński.

W wolnych godzinach załatwiono sprawę Gwiazdki. Termin obchodu zostanie podany później do wiadomości członków. Na podkreślenie zasługuje fakt stworzenia przez Oddział nr. 10 Oddziału Żeńskiego nr. 5.

Podciął konie i chciał uciec

Nietylko spowodował karambol, ale i zachował się brzezelnie

Onegdaj popołudniu ulica Poznańska w Bydgoszczy była widownią niezwykle awantury spowodowanej przez rolnika Marjana Rożanowa z pow. chełmińskiego.

Rożanów, niestosując się do obowiązujących przepisów jazdy, spowodował zderzenie swego wozu z tramwajem, przyczem na skutek silnego wstrząsu wyleciały w wozie tramwajowym szyby. Kmiotek chcąc uniknąć następstw konsekwencji niefortunnej jazdy, podciął

konie, usiłując zbiec, jednak schwytyany został przez konduktora.

Niezadowolony z takiego obrotu sprawy Rożanów śmignął konduktora batem po twarzy i wobec chwilowego oszołomienia funkcjonariusza miejskiego byłby zwał, gdyby nie pomoc przechodniów, którzy oburzeni zachowaniem się wieśniaka, zatrzymali go i oddali w ręce nadbiegłego policjanta.

Nierozważny swój postępek odpokutuje zapewne przed Sądem.

Z pobytu p. wojewody Maruszewskiego w Bydgoszczy

suchy, jaka w roku bieżącym nawiedziła wspomniane wyżej powiaty, oraz środki przeciwdziałania jej skutkom. W szczególności zastanawiano się nad możliwościami dożywiania ludności w powiatach, w których zbiory tegoroczne były wskutek posuchy znikom. dalej nad sprawą dostarczenia paszy dla bydła w tychże powiatach, oraz zapewnienia rolnikom zboża na zasiew wiosenny.

P. wojewoda Maruszewski wyka-

zał duże zainteresowanie dla poruszonych zagadnień, zapewniając obecnych, że dołoży wszelkich starań, by przyjąć z pomocą ofiarom posuchy, oraz zapewnić rolnikom pewne kwantum zboża pod zasiew.

Wieczorem tegoż dnia p. Wojewoda był obecny na przedstawieniu w Teatrze Miejskim, powitany w hallu przez dyr. Teatru p. Władysława Stomę.

Również i w dniu 15 bm. p. Wojewoda, po otwarciu wystawy w Muzeum Miejskim konferował w dalszym ciągu ze starostami oraz przedstawicielami rolnictwa, informując się szczegółowo o potrzebach powiatów i możliwościach gospodarczego ich rozwoju.

O godz. 7.30 wiecz. p. Wojewoda zegnany przez przedstawicieli władz miejscowych pp. starostę Stefanickiego, prezydenta miasta Barciszewskiego i in. na czele odjechał do Poznania.

Kupcy żądają podwyższenia ceny cukru o 5 gr.

(o) Poznań, 16. 12. (tel. wł.). Kupcy detaliści z całej Wielkopolski złożyli na ręce władz wojewódzkich memorjal, domagający się podniesienia detalicznej ceny cukru z 1 zł. do 1,05 zł. Żądanie swoje uzasadniają tem, że tak skalkulowana cena nie pokrywa przy zarobku 2 gr. na kilogramie nawet kosztów handlowych. Zdarza się że kupcy odmawiają sprzedaży cukru we własnych torebkach.

Ruch cudzoziemców na terenie miasta Bydgoszczy

W miesiącu listopadzie, przybyło do Bydgoszczy 277 cudzoziemców w tem 185 Niemców, 42 Gdańszczan, 19 Austriaków, 6 Czechosłowaków, 5 Francuzów, po trzech Anglików, Rumunów i Szwajcarów, dwóch Estończyków i po jednym Belgijczyku, Jugosłowianie, Bułgarze, Norwegczyk i obywatelu Stanów Zjedn. A. P. W tymże czasie opuściło Bydgoszcz 290 etrangerów w tem: Niemców 185, Gdańszczan 47, Austriaków 23, Anglików i Czechosłowaków po 5, Francuzów 6, Holenderczyków i Rumunów po 4, Szwajcarów 3 i Węgrów, Włochów, Hiszpanów, Norwegczyków i Persów po jednym.

Jak z zestawienia powyższego wynika, ruch cudzoziemców w m. listopadzie zmniejszył się prawie o połowę w porównaniu z poprzednimi miesiącami. Objaw ten tłumaczy się nastaniem miesięcy zimowych, a temsamem zmniejszeniem się ruchu turystycznego, który zasilali w okresie letnim i jesienią przeważnie obywatele Rzeszy niemieckiej, byli optanci z Bydgoszczy, spędzający zazwyczaj swe ferie w mieście rodzinnym.

Mieli pecha

Ubiegłej nocy wtargnęła szajka „młośników” cudzej własności do składu reżniczego p. Bronza (Zbożowy Rynek 12), gdzie pewna bezkarności, poczęła skrzętnie zgarniać do worka najrozmaitsze delikie mięsne. jako to szynki, słoninę, wędliny i t. p. Ta wyprawa po prowiant na święta byłaby się udała, gdyby nie niepotrzebna interwencja stróża nocnego, który zoczywszy dzwigających worki złodziei, wezwał na pomoc znajdującego się w pobliżu posterunkowego i razem z nim podjął pościg. Złoczyńcy widząc grożące im niebezpieczeństwo, porzucili łup i poczęli z wprawą zawodowych lekkoatletów zmykać w kierunku ul. Szubińskiej. Lepszymi lekkoatletami okazali się jednak stróże bezpieczeństwa, którzy całą szajkę ujęli i osadzili w areszcie. Szajkę tę tworzą Jan Drażek, Władysław Drażek, Jan Mucha i Gertruda Welke.

Pożar

Dnia 16-go bm. wybuchł w mieszkaniu robotnika Jana Brzezińskiego przy ul. Pomorskiej 8 pożar. wzniesiony przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem. Od płonącej świecy, stanęły w płomieniach firany. Ogień przetrzucił się na znajdujące się w pobliżu okien przedmioty. Zaalarmowana Straż Pożarna zdołała w krótkim czasie pożar zlikwidować.

Zawody gimnastyczne o mistrzostwo Bydgoszczy

Pierwsze tego rodzaju zawody gimnastyczne o mistrzostwo m. Bydgoszczy, których organizatorem z polecenia W. F. i P. W. był Sokół I, zgromadziły na starcie 25 zawodników, a mianowicie członków tutejszego Turn-Vereinu, Sokola I i III.

W imieniu organizatorów wiceprezes gniazda p. Głowacki powitał p. dyr. Matuszewskiego, przedstawicieli towarzystw, biorących udział w zawodach, zawodników i gości. P. dyr. Matuszewski otwierając zawody, wskazał na konieczność urzędzenia tychże, wobec zalet wychowawczych, jak i silnego ruchu i kultu tej gałęzi sportów w Bydgoszczy. Zawody same dostarczyły widzom stosunkowo mało zebranych (200 osób) dużo zadowolenia i emocji. Poziom zawodów był bardzo wysoki a zwłaszcza w stopniu wyższym w ćwiczeniach, obowiązujących w nadchodzącej Olimpiadzie. Najciekawiej przedstawiał się pojedynek pomiędzy Simnichem z T.-V., mistrzem niem. okręgu Poznańsko-Gdańskim a obiecującym zawodnikiem F. Betyną z Sokola I, który skończył się ostatecznie zwycięstwem Simnicha.

Wyniki techniczne:

Stopień wyższy (punktacja olimpijska): I m. M. Simnich (N. T.-V.) punktów 107.41; II m. T. Betyna (Sokół I) punktów 106.33; III m. M. Grudziński (Sokół I) punktów 101.23.

Zespołowo: I m. Sokół I — 401.61; II m. N. T.-V. — 383.55.

Stopień średni: I m. Majtkowski St. (Sokół I) pkt. 56.88; II m. Więckowski A. (Sokół I) 51.64; III m. Rachuta W. (Sokół I) pkt. 49.65.

Ukonstytuowanie się Rady Okręgowego Związku Spółdzielni Rolniczych w Toruniu

Dnia 13 grudnia 1935 r. odbyło się w Toruniu w lokalu Związku konstytucyjne posiedzenie Rady Okręgowego Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych przy udziale naczelnego dyrektora Zarządu Głównego p. Kierzkowskiego. Prezesem wybrano ks. Feliksa Bolta, wiceprezesem p. Józefa Sierszeńskiego, sekretarzem p. Stefana Chwarścianka. Delegatami do Rady Głównej Związku zostali wybrani: ks. F. Bolt i p. Sierszeński. Do Komisji Rewizyjnej wybrano pp. dr. Grodzkiego, M. Borka i W. Radajewskiego. Następnie Rada rozpatrzyła szczegółowo preliminarz Okręgowego Związku w Toruniu na rok 1936 i przyjęła przedłożony budżet bez zmian.

67 statków szwedzkich przewinęło się przez port gdyński w ubiegłym tygodniu

W przeciągu ubiegłego tygodnia, tj. od 2 do 8. grudnia br. weszło do portu gdyńskiego i wyszło zeń na morze ogółem 205 statków o łącznej pojemn. 157.081 t. r. n., z czego weszło 102 statki o poj. 81.252 t. r. n., a wyszło 103 statki o poj. 75.829 t. r. n.

Ruch statków według kolejności bander poszczególnych państw przedstawiał się następująco:

	t. r. n.	statków
1) Szwecja	47.599	67
2) Danja	17.576	37
3) Polska	17.342	20
4) Norwegia	16.092	16
5) Niemcy	14.152	25
6) Anglja	12.530	9
7) Finlandja	10.252	12
8) Stany Zj. Am.	6.254	2
9) Rumunja	4.508	2
10) Lotwa	3.332	3
11) Grecja	3.222	1
12) Holandja	2.005	6
13) Z. S. R. F.	1.260	1
14) Estonja	956	4

Ogólny przeładunek towarów w przeciągu ubiegłego tygodnia wyniósł 140.981,9 t., z czego wyładowano 35.708,4 t., a załadowano 105.273,5 t.

Wyładowano następujące towary (w tonach): owoce świeże 2660,6, orzechy i migdały 13,9, cukier 2586,3, śledzie 402,7, fosforyty 2433, tłuszcze jadalne 145,1, nasiona ol. 3276, ruda żel. 6311, złom 9815,3, maszyny, części 26,1, papier 290,7, bawełna 419,3, wena 659,3, różne 6459,5.

Załadowano (w tonach): cukier 1721,3, makuchy i otręby 770, drzewo 3297, węgiel eksport. 82.547,9, bunkier 4942,1, koks 4055, nawozy azot. 400, ziemniaki 156,6, kawa 1,8, żelazo h. 380, nasiona ol. 1962, kukurduza 46,2, mąka pastwana 335, skóry 7,2, amunicja 108,4, różne 6308,8.

Zespołowo: I m. I zastęp Sokola I. pkt. 199.43; II m. II zastęp Sokola I pkt. 177.60.

Stopień niższy: I m. G. Hübscher (N. T.-V.) pkt. 50.78; II m. J. Rogoziński (Sokół I) pkt. 49.85; III m. Kurt Lenz (N. T.-V.) pkt. 46.78.

Zespołowo: I m. zastęp N. T.-V. pkt. 176.07.

Organizacja bardzo sprawna, sędziowanie pod przewodnictwem p. Gołębiowskiego obiektywne.

KĄCIK ESPERANTYSTÓW BYDGOSKICH

Prof. dr. August Forel o Esperancie

Znakomity uczony August Forel doktor medycyny, filozofii i prawa, autor dzieł o wszechświatowej sławie, taki wydał sąd o Esperancie: Choć wszechwładny przesąd zwykły jest już zgóry wypowiadać się na niekorzyść języka międzynarodowego, to należy wziąć pod baczną uwagę następujące stale widziane zjawiska:

1) Z postępem cywilizacji mózgi nasze wciągają i coraz więcej przeciążone są wzmagającą się stale masą wiedzy i gwałtownie dopominają się zrzucenia choćby tego tylko balastu, który obciąża je zupełnie bezużytecznie.

2) Wciąż coraz więcej języków, dawniej

wylączenie ludowych, przekształca się na języki literackie, czego przykładem język czeski, ruski, ormiański, słoweński, flamandzki i wiele innych.

3) Ktoż zatem zdoła przyswoić sobie jednocześnie wszystkie języki i wzrastającą wiedzę? A jednak każdy z tych języków pragnie ovladnąć całą wiedzę i stworzyć własną literaturę. Wprawdzie język angielski jest najbardziej rozpowszechniony, mógłby więc stać się językiem świata, ale po pierwsze jest on przeciwieństwem fonetyki, a po drugie żaden z krajów cywilizowanych nigdy i za nic nie da się opanować przez język obcej narodowości.

4) Jako neutralny, bardzo łatwy, fonetyczny, dźwięczny język międzynarodowy, zdobyło już Esperanto w praktyce laury zwycięstwa. Jest to język niezmiernie łatwy do nauki i jak najbardziej, nadaje się do używania go w mowie i korespondencji. Dość, żeby wszędzie w szkołach zaczęto go uczyć, abyśmy przez to zdobyli na całej kuli ziemskiej idealnie prosty język dla porozumiewania się wzajemnego. Po esperancu można mówić bardzo płynnie, o czym sam przekonałem się podczas ogólnoswiatowego kongresu esperantystów w Genewie. Przy jego jedynie pomocy mogą łatwo jak najszybciej porozumiewać się ludzie wszelkich narodowości, a literatura jego jest już bardzo obszerna. Ja np. opisałem po esperancu nowy gatunek mrówek, nie napotkawszy absolutnie żadnych trudności przy tworzeniu nowych wyrazów.

5) Świat lekarski i wiedza są międzynarodowe. Ale coraz trudniej a nawet jest rzeczą wprost niemożliwą, doskonale poznać literaturę choćby tylko swej specjalności we wszystkich językach. Wyobraźmy sobie jednak idealnie łatwy język, w którym niezależnie od ojczystego języka autora, każde ważniejsze dzieło byłoby ogłaszane i w którym można byłoby na wszystkich międzynarodowych kongresach, jak również tylko na czysto esperanckich, z łatwością wzajemnie porozumiewać się; weźmy pod baczną uwagę, jakie to byłoby uproszczenie naszego życia i naszej pracy, o ile więcej mielibyśmy do naszego rozporządzenia tych sił duchowych, które dziś rozrzućnie tracimy na naukę trudnych form przeróżnych języków. A jakie ułatwienie zdobylibyśmy w podróżach

6) Z powyższych względów każdy człowiek dbały o postęp, szczególnie zaś lekarz obowiązany jest wszędzie z całej siły popierać myśl wprowadzenia pomocniczego języka światowego. Dla człowieka nauki wystarczy dziesięć godzin do zapoznania się z Esperantem. Zapewne potem trzeba się ćwiczyć, aby nim biegle władać w mowie i piśmie. Ale zrozumieć go w czytaniu można zaraz po pięciu godzinach nauki. Jedynie przesąd i prawo bezwładności stoi na przeszkodzie olbrzymiemu postępowi cywilizacji możliwemu dzięki przyjęciu języka międzynarodowego, jako pomocniczego po języku ojczystym, ułatwiającego porozumienie się wzajemne z całym światem.

Na pierwszym piętrze sterowca-olbrzymia



W nowym olbrzymim sterowcu „LZ 129” budowanym obecnie we Friedrichshafen sale i kabiny pasażerskie mieścić się będą w dwóch kondygnacjach. — Pierwsza podróż próbna tego olbrzymia o długości 280 m. a wysokości 41,2 ma się odbyć w najbliższym czasie

Mandarynki w dalszym ciągu zniżują

Wyniki wczorajszych aukcji owocowych w Gdyni

Na poniedziałkowych aukcjach w „Gdynskich Targach Owocowych” panował w dalszym ciągu nastrój zniżkowy dla mandarynek, których 2415 skrzynek oddano w granicach od 8,50 do 11,25 zł., średnio po 9,50 zł. za skrzynkę, natomiast na „I. Aukcjach Owocowych” dokonano znacznych transakcyj po 10 złotych, lokując ogółem 2000 skrzynek. Ponadto na G. T. O. ulokowano 1400 klatek winogron od 11 do 11,50 zł. i 986 skrzyń pomarańcz w cenie 43—45,25 zł., a na I. Auk-

cjach ponadto 400 skrzynek cytryn średnio po 34 złote.

Zaznaczyć należy, że na następnych aukcjach sprzedawane będą ostatnie transporty pomarańcz hiszpańskich, gdyż nadeszły już pomarańcze palestyńskie gatunkowo lepsze, które będą aukcjonowane razem z hiszpańskimi. Z tej racji należy liczyć się z ponownym ożywieniem rynku pomarańczowego.



ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA

są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym.

Dwaj pielgrzymowi redaktorzy przed sądem

Za obrazę władz i rozsiewanie fałszywych wiadomości otrzymali po pół roku więzienia

W sobotę odbyła się w Starogardzie przed sądem grodzkim rozprawa redaktorów odpowiedzialnych „pielgrzymującej” prasy Jana Bielawy z „Dziennika Starogardzkiego” i Jana Zacholi w „Gońca Pomorskiego”, oskarżonych przez prokuratora o obrazę władz państwowych i rozsiewanie wiadomości fałszywych, a mogących wywołać niepokój publiczny.

Czynu tego dopuścili się oskarżeni umieszczając w swych pismach szereg artykułów, twierdzących, że dr. Gaskowski, b. prezes rady powiatowej BBWR i ówczesny sekretarz BBWR dyr. Skorny spowodowali wysłanie do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej redaktora „Dziennika Starogardzkiego” Alfonsa Wyczyńskiego.

Rozprawa sobotnia obfitowała w momen-

ty ciekawe i niezmiernie charakterystyczne dla sposobu „myślenia” i „działania” pracowników pielgrzymowych.

Na zapytanie prokuratora np., dlaczego napadano na p. dyr. Skornego, odpowiadał osk. Bielawa: „Bo był sekretarzem BBWR.”

Jako świadkowie zeznawali pp. dr. Gaskowski i dyr. Skorny. „Dziennik Starogardzki” prowadził kampanję oszczerczą przeciw p. dr. Gaskowskiemu, nie przebiegając w środkach. M. in. zamieścił z palca wysłaną wiadomość, jakoby dr. Gaskowski miał zapłacić 200 zł. świętokradcy Bezdono- wali za rozbicie wiecu Stronnictwa Narodowego.

O decyzji wywiezienia do Berezki Alfonsa Wyczyńskiego dowiedział się dr. Gaskowski dopiero wówczas, gdy jako lekarz

Stan wody w Wiśle

Poziom wody w Wiśle i jej dorzeczu wynosił w dniu 16 grudnia o godz. 7 rano:

W Płocku (0,91) 0,89; w Toruniu (0,94) 0,85; w Fordonie (0,97) 0,87; w Chełmnie (0,90) 0,81; w Grudziądzu (1,14) 1,07; w Korczonowie (1,38) 1,31; w Pielku (0,58) 0,49; w Tczewie (0,59) 0,48; w Einlage (2,32) 2,24; w Schiewenhorst (2,54) 2,48.

W nawiasach podajemy stan wody z poprzedniego dnia.

Temperatura wody wynosiła o godz. 7 rano w dniu 15 bm. 0,3 st. C., a w dniu 16 bm. 0,3 st. C.

Kierunek wiatru: południowo-wschodni.

Polski Czerwony Krzyż to:
„Wszyscy którzy miłują — dla wszystkich co cierpią”

